

NIE TYLKO ROLNICTWO

EDWARD FIJAŁKOWSKI

Województwo lubelskie należy do obszarów Polski, w których problem nadwyżki siły roboczej rysuje się w pięciolcie 1966—1970 ze szczególną ostrością. Zorganizowanie odpowiedniej ilości miejsc pracy będzie najpilniejszym, a jednocześnie niezwykle trudnym i odpowiedzialnym zadaniem władz terenowych. Na ten stan składa się szereg przyczyn.

Lubelszczyzna systematycznie odbiera nawarstwione historycznie zaopiekowania w rozwoju gospodarczym i zmniejsza stopniowo dystans dzielący ją jeszcze od innych regionów kraju. W okresie 1946—1963 rozbudowane zostały w województwie niemal wszystkie istniejące gałęzie przemysłu oraz podjęta została produkcja nowych, nie występujących przed wojną na terenie województwa gałęzi i dziedzin wytwórczości jak: śmigłowce, samochody, motocykle, łożyska kulkowe, wyroby elektrotechniczne oraz szereg wyrobów przemysłu przetwórczego.

	1949	1955	1960	1962
Udział w odsetkach	100,0	100,0	100,0	100,0
Polska	1,6	2,1	2,7	2,8
Województwo lubelskie	1,6	2,1	2,4	2,6

Przy ocenie powyższych wskaźników trzeba jednak pamiętać, że podstawa wyjściowa w roku 1950 była bardzo niska. Pomimo więc dotychczasowych postępów w rozwoju przemysłu, województwo lubelskie należy nadal do najsłabiej uprzemysłowionych regionów kraju. Wynika to wyraźnie z zestawienia odsetka udziału ludności województwa w zaludnieniu kraju (ok. 6 proc.) z przedstawionymi powyżej liczbami udziału w wartości produkcji globalnej lub zatrudnieniu w przemyśle krajowym. Liczba zatrudnionych w przemyśle na 1 000 mieszkańców wynosiła w 1960 r. zaledwie 47, przy średniej krajowej 111.

Województwo lubelskie jest przede wszystkim terenem produkcji rolnej, która daje ok. 55 proc. całości dochodu społecznego regionu. Stanowi ona obecnie około 9 proc. całej globalnej produkcji rolnej kraju. W ostatnich kilku latach przyrost wartości globalnej produkcji rolnej w województwie jest wyższy niż przeciętny przyrost w kraju i wynosi średnio rocznie 4,4 proc., przy krajowym 3,7 proc. Województwo dostarcza m. in. w skupie krajowym: żywności — 9,4 proc., owoców — 10,3 proc., jaj — 14,0 proc., roślin przemysłowych (wartościowo) — 12,0 proc., w tym buraków cukrowych — 12,8 proc. Region nasz należy obecnie do głównych w kraju producentów chmielu, buraka cukrowego, tytoniu, konopi i innych kultur przemysłowych oraz mięsa, drobiu i jaj.

Zarówno przemysł jak i rolnictwo województwa lubelskiego są poważnie niedoinwestowane w stosunku do przeciętnego poziomu krajowego. Ilustrują to wartości środków trwałych w województwie i kraju (patrz tabela na str. 4).

Udział województwa w wartości środków trwałych w Polsce wynosi

zaledwie 3,6 proc., przy udziale w zaludnieniu kraju — około 6 proc., a w powierzchni kraju — około 8 proc.

Przeprowadzone przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów w roku 1958 badania poziomu rozwoju gospodarczego powiatów,

oparte o jednolite kryteria metodologiczne, uwzględniające między innymi poziom uprzemysłowienia, poziom produkcji rolnej, stopień urbanizacji, rozwój sieci drogowej, dochody ludności i jej warunki bytowe, wykazały, że na 56 powiatów zaliczonych w skali krajowej do najsłabiej rozwiniętych gospodarczo, aż 9 powiatów (47,4 proc. ogólnej liczby powiatów) województwa znajduje się na Lubelszczyźnie. Są to powiaty: Łuków, Lubartów, Parczew, Włodawa, Bełżyce, Białobrzegi, Janów Lubelski, Bilgoraj. Powiaty te wykazują najniższe w kraju zatrudnienie w przemyśle na 1 000 mieszkańców oraz niską wydajność pracy w rolnictwie, przy występowaniu znacznych nadwyżek siły roboczej.

Istniejący stan zaopiekowania województwa oraz wielkość i rodzaj bazy produkcyjnej, w powiązaniu z sytuacją demograficzną, określają w sposób zasadniczy kształt najbliższej 5-letki na Lubelszczyźnie. Jej cechą charakterystyczną będzie przede wszystkim ogromne spleźnienie trudności związanych z zabezpieczeniem miejsc pracy dla przystępującej do pracy w wieku zdolności do pracy. Liczba mieszkańców

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

CENTRALNE PROBLEMY W ZWIERCIADLE LUBELSKIEGO REGIONU

Edward Fijałkowski — NIE TYLKO ROLNICTWO — str. 1

Tadeusz Zalski — SZANSA MIASTA — str. 4

Tym razem o sprawach województwa lubelskiego. W przyszłym pięciolciu poważna nadwyżka siły roboczej na tych ziemiach stawia przed władzami terenowymi ze szczególną ostrością potrzebę zorganizowania odpowiedniej ilości miejsc pracy. Edward Fijałkowski — przewodniczący WKPG w Lublinie — sądzi, że przy ogólnym niedoinwestowaniu tego regionu za-

W NUMERZE:

pewnienie dostatecznej ilości miejsc pracy bez dodatkowych nakładów, przewyższających środki przewidziane w latach 1966—70, będzie niemożliwe.

Jaka jest szansa Lublina? — zapytuje Tadeusz Zalski. Z dwóch kapitałów niezbędnych dla rozwoju miasta dysponuje ono kapitałem ludzkim. I to jest właśnie ta szansa. Jednakże jej wykorzystanie wymaga finansowego wsparcia.

Grzegorz Pisarski — WSZYSCY POSZUKUJEMY REZERW — WARUNKI POWODZENIA — str. 1

Zapoczątkowane przed IV Zjazdem PZPR poszukiwanie re-

zerw rozwoju gospodarczego objęło już cały kraj. Warunkiem powodzenia tych przedsięwzięć jest uzupełnienie poczynan natury organizacyjnej, przez odpowiednie usprawnienia w metodach planowania i bilansowania.

Zygmunt Chmielewski — DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ W PRZYSZŁEJ PIĘCIOLETCE — str. 3

W jakim kierunku powinien rozwijać się drobny przemysł w latach 1966—1970. Różne są co do tego zdania, zwłaszcza że miejsce i rola drobnej wytwórczości w strukturze całej gospodarki nie są dokładnie sprecyzowane. Autor na podstawie uchwały IV Zjazdu podejmuje próbę konkretyzacji zadań tej dziedziny naszej ekonomiki.

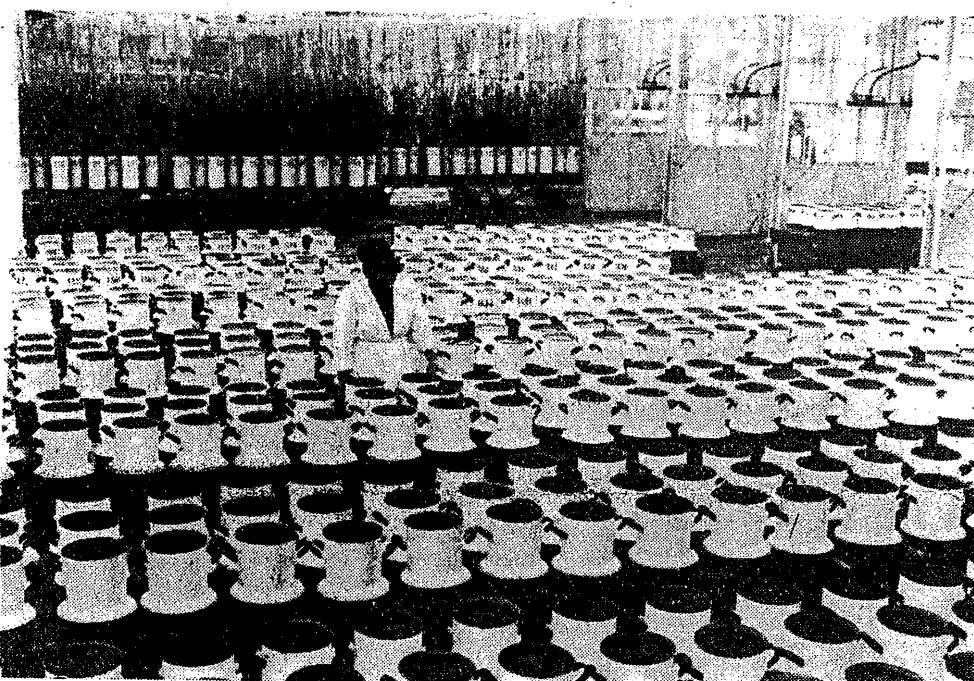
Rok XIX

Cena 2 zł

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

1 listopada 1964 r. Nr 44 (685)



ZAKŁAD FIZIOLOGII ROSLIN W PUŁAWACH

Wszyscy poszukujemy rezerw

Warunki powodzenia

GRZEGORZ PISARSKI

Zapoczątkowane przed IV Zjazdem PZPR poszukiwanie rezerw rozwoju naszej gospodarki zasięgiem swoim objęły chyba cały kraj. Nie ma już chyba ognia gospodarki, w którym nie myślimy o przegłądzie możliwości ilościowego i jakościowego rozwoju produkcji, o oszczędności materiałów, lepszym wykorzystaniu środków inwestycyjnych, maszyn i narzędzi. I to zarówno w przekroju branżowym jak i terenowym.

Ilustracją tych wszystkich poczynan mogą być przedstawione na łamach „Zycia” poszukiwania rezerw rozwoju gospodarki na Śląsku kierowane przez Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach oraz cały cykl kontynuowanych nadal publikacji pod wspólnym tytułem „Centralne problemy w regionalnym zwierciadle”. Treść wymienionych publikacji dowodzi jednak nie tylko tego, że zdołaliśmy na szeroką skalę rozwinąć akcję poszukiwania rezerw planu przyszłego pięciolatka. Wskazuje ona również na potrzebę przedyskutowania niektórych zagadnień związanych z pełnym „zdyskontowaniem” tej akcji.

*

Powszechnie wiadomo, że do najbardziej istotnych dla rozwoju naszej gospodarki problemów należy:

— lepsze wykorzystanie posiadanych maszyn i narzędzi, poprzez pełniejsze ich obciążenie w czasie godzin pracy oraz wydłużenie czasu pracy poprzez podwyższenie wskaźnika zmianowości;

— lepsze wykorzystanie materiałów i surowców, poprzez wyższy stopień ich przetworzenia, oszczędność gospodarki, wprowadzanie nowej techniki, podwyższanie jakości itp.;

— lepsze wykorzystanie środków inwestycyjnych dzięki wyborowi najbardziej efektywnych rozwiązań, usuwaniu przy ich pomocy „wąskich gardeł” hamujących pełniejsze wykorzystanie posiadanych już maszyn oraz dzięki koordynowaniu przedsięwzięć inwestycyjnych pomiędzy przedsiębiorstwami położonymi na tym samym terenie itp.;

— wykorzystanie wszelkich możliwości przyrostu opłacalnej produkcji eksportowej.

Z dotychczasowych doniesień, dotyczących inicjatyw na wszystkich wymienionych odcinkach wykrywania rezerw widoczne jest, że możliwości są bardzo duże. Wszędzie, gdzie sprawom tym poświęcono nieco więcej uwagi stwierdzono istnienie wielu niewykorzystanych możliwości. I to nawet w takich odcinkach produkcji, o których od dawna wiadomo, że brak w nich mocy produkcyjnych, że ograniczają one możliwości produkcji w innych dziedzinach, jak np. odlewnictwo.

Wszystko to upoważnia m. in. do stwierdzenia, że dotychczasowy system planowania i zarządzania gospodarką nie zdołał zapobiec narastaniu wielu dysproporcji w rozwoju gospodarki i nie zdołał „uruchomić” w normalnym trybie wszystkich, często wcale nie trudnych do stwierdzenia rezerw. W związku z

tem można się spotkać z wypowiedziami, że doraznie prowadzone akcje wykrywania rezerw powinny zostać przekształcone w stałą metodę, że przede wszystkim trzeba zmienić metody zarządzania gospodarką i planowania. Tak, aby systematyczne wykorzystywanie wszelkich rezerw produkcji było przedmiotem stałej troski wszystkich przedsiębiorstw i innych ogniw zarządzania, aby były one w tym bezpośrednio, żywotnie zainteresowane.

Nie sposób chyba zaprzeczyć słuszności tego rodzaju postulatów. Musimy jednak pamiętać, że zmiany w metodach planowania i zarządzania to proces długotrwały, wymagający wielu studiów i doświadczeń. Plany na rok przyszły i na przyszłe pięciolatki trzeba tymczasem opracować już obecnie. I to w taki sposób, aby umożliwiał one maksymalne wykorzystanie stwierdzonych rezerw rozwoju produkcji. Obok prac nad zmianami w metodach zarządzania gospodarką, które w przyszłości sprzyjać powinny wykorzystaniu wszystkich rezerw produkcji, nie mniej istotna jest praca prowadzona obecnie akcją wykrywania rezerw. W jej ramach zostały zresztą wysunięte również liczne propozycje usprawnień w kierowaniu gospodarką.

Akcja tego rodzaju, dla większości ogniw administracji gospodarczej na pozór nie jest niczym nowym. Przy każdym opracowywaniu planu pięcioletniego i rocznego w odpowiedzi na wytyczne Komisji Planowania, resortów i zjednoczonych przedsiębiorstw sporządzają projekty planów, które powinny uwzględniać pełne wykorzystanie rezerw. Już w instrukcji w sprawie opracowania planu na 1955 rok była mowa o tym, że... „jednostki planujące powinny dążyć do postawienia w planie zadań dalek idących niż podano w wytycznych, kierując się realnymi możliwościami i zakładając maksymalne wykorzystanie wszystkich rezerw, zarówno w zakresie wykorzystania urządzeń technicznych, jak obniżenia zużycia materiałów i wzrostu wydajności pracy”. Z drugiej jednak strony mechanizm funkcjonowania gospodarki zachęcał do ukrywania rezerw, by potem łatwiej i lepiej móc wykonywać plany produkcji. W praktyce więc oddolne projekty planów zmierzają nie tyle do wykorzystania rezerw, co do łapania dodatkowych środków i materiałów.

Obecna akcja wykrywania rezerw od wielu poprzednich tego typu przedsięwzięć różni się więc w sposób dość istotny i to nie tylko pod względem ilościowym. Instancje partyjne dolały bowiem stworzyć warunki niezbędne dla ujawnienia rzeczywistych rezerw. Okazało się, że możliwości, których nie potrafili „wyłowić” ognia administracji, zostały „uchwycone” właśnie dzięki wysiłkom organizacji partyjnych.

Powodzenie podjętych przez organizację partyjną poszukiwań rezerw rozwoju gospodarki zachęcało do postawienia im kolejnego, trudniejszego zadania.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z DOŚWIADCZEŃ ZAKŁADÓW WYDZIELONYCH

BARBARA LANIEWSKA

W ŚRÓD wielu wydanych w ciągu ostatnich kilku lat aktów normatywnych wprowadzających ekonomiczne i organizacyjne środki aktywizacji eksportu na szczególną uwagę zasługuje Uchwała nr 245/62 Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1962 r. w sprawie planowania produkcji i środków z tym związanych w niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych, zakładach i wydziałach specjalizujących się w eksporcie.

Wprowadzone tą uchwałą zmiany w systemie planowania przedsiębiorstw produkcyjnych oraz odmienne kryteria oceny ich wyników gospodarczych zmierzają do uelastycznienia produkcji eksportowej w sposób uwzględniający specyfikę obrotów z zagranicą oraz do powiązania wyników gospodarczych przedsiębiorstw z wykonaniem zadań eksportowych.

34 zakłady „wydzielone” otrzymały konkretne przywileje w zakresie gospodarowania funduszem plac i pozapłacalnymi bodźcami materialnego zainteresowania, ułatwienia w zaopatrywaniu się w surowce i materiały do produkcji oraz w uzyskiwaniu kredytów na szybko rentujące się inwestycje. Przedsiębiorstwa te zostały jednocześnie zobowiązane do kierowania się w swojej działalności gospodarczej potrzebami eksportu, co miało być osiągnięte przez zastąpienie dotychczasowych wskaźników dyrektywnych — wielkości produkcji eksportowej bezpośredniej i pośredniej, określonej w złotych dewizowych.

Ograniczenie liczby zakładów „wydzielonych” do 34 reprezentantów trzech resortów: przemysłu ciężkiego, budownictwa i materiałów budowlanych oraz drzewnego nadało uchwałę — wydaje się, że zgodnie z założeniami — charakter eksperymentalny. Ponieważ eksperyment ten wprowadzał dość głębokie zmiany w systemie planowania produkcji, mógł on i powinien mieć również znaczenie dla dalszego rozwoju systemu funkcjonowania naszej gospodarki w ogóle.

Wyciągnięcie pełnych, jednoznacznych wniosków z tego eksperymentu nie jest możliwe, gdyż nie we wszystkich zakładach wydzielonych stworzono warunki dla peł-

nej realizacji uchwały. W wielu zakładach uchwała natrafiła na czynnik z góry ograniczający możliwość zastosowania poszczególnych jej postanowień. I tak niektóre zakłady przeżywały w okresie wprowadzania uchwały trudności w zbycie towarów na eksport, w innych — jak np. w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych — uchwała objęta została jeden z wydziałów produkcyjnych, który posiadał zbyt mały stopień samodzielności gospodarczej, aby funkcjonować w oparciu o odmienne niż w całym przedsiębiorstwie zasady. Również późno — w niektórych resortach — wydane zarządzeń wykonawczych opóźniło wprowadzenie nowego systemu, skracając okres, który może być przedmiotem analizy i oceny eksperymentu do jednego roku — od czerwca 1963.

Tym niemniej podsumowanie i próba oceny wyników działania uchwały może i powinna być dokonana, zwłaszcza że nie wydaje się prawdopodobne, aby zwiększył się stopień wdrażania postanowień uchwały i aby dalsza analiza sytuacji w zakładach wydzielonych mogła przynieść nowe elementy dla oceny eksperymentu.

ZADANIA DYREKTYWNE

Podstawowym środkiem zmierzającym do powiązania struktury asortymentowej produkcji z potrzebami eksportu i preferowaniu pro-

dukcji wyrobów najbardziej opłacalnych dewizowo — miały być ceny dewizowe. Uchwała ustaliła bowiem — jako wskaźnik dyrektywny dla zakładów wydzielonych — „wielkość produkcji przeznaczoną na eksport, określona w złotych dewizowych (ceny planu), uzasadniona wstępnie lub ostatecznie specyfikacją asortymentową oraz zadaniami w zakresie dostaw kooperacyjnych wykonywanych na rzecz innych zakładów dla produktów finalnych przeznaczonych na eksport”.

Za kryterium wykonania tych wskaźników dyrektywnych uznano sprzedaż bezpośrednią centrali handlu zagranicznego lub — w przypadku kooperacji — zakładowi wykonawcy produktu finalnego na eksport. Warto dodać, że obniżenie zamówień eksportowych przez centralę handlu zagranicznego miało być rekompensowane przez zjednoczenie dodatkowymi zamówieniami innych odbiorców lub też obniżeniem zadań planowych.

Intencja uchwały zmierzająca do zmiany i ograniczenia wskaźników dyrektywnych została jednak zmieniona już w zarządzeniach wykonawczych resortów, które wprowadziły dodatkowy wskaźnik dyrektywny w postaci ilości produkcji ważniejszych asortymentów, ustalanej przez jednostkę nadrzędną. Późniejsza praktyka w istocie re-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ENERGETYKA

W URBANISTYCE

W połowie października Szczecin był miejscem ogólnopolskiej konferencji naukowo-technicznej na temat „Energetyka w planowaniu miast”. Konferencja, zorganizowana przez Polskie Związki Inżynierów i Techników Budownictwa, Towarzystwo Urbanistów Polskich i Komitet Gospodarki Energetycznej NOT, zgromadziła w salach Zamku Piastowskiego kilkudziesięciu fachowców z dziedziny energetyki i urbanistyki. Chcemy przedstawić dziś kilka głównych problemów, wokół których skoncentrowała się trzydniowa dyskusja.

Ogrzewanie pomieszczeń, korzystanie z ciepłej wody czy gotowanie posiłków należy zaliczyć do podstawowych potrzeb ludności. Energia zużywana na te cele jest artykułem pierwszej potrzeby; możliwości pełne i sprawiedliwe wykorzystanie tej energii jest poważnym problemem gospodarczym. Jak przedstawia się obecnie struktura zużycia energii przez ludność miejską?

Okolo 80% zużywanej energii ludność uzyskuje w postaci pierwotnych nośników, a tylko 20% w postaci nośników uszczelnionych, jak koks, gazy palne, energia elektryczna. W zużyciu paliw przez ludność dominują paliwa stałe — ok. 90%, w tym węgiel kamienny ok. 73%.

Podstawowym odbiorcą energii zużywanej przez ludność są gospodarstwa domowe (ok. 74%). Jednakże zużycie uszczelnionych nośników energii jest w rzeczywistości publiczne, większe niż w gospodarstwach domowych. Np. tylko 30% koks opałowego trafia do gospodarstw domowych, a pozostałe 70% zużywane jest w użyteczności publicznej. Blisko 96% energii ludność zużywa dla potrzeb ciepłych (ogrzewanie i wentylacja pomieszczeń, ogrzewanie wody, przygotowywanie posiłków). Tylko 4% całkowitego zużycia energii przeznaczona jest na prace mechaniczne (oświetlenie, napęd i drobne odbiorniki domowe — silniki, radio, telewizory, lodówki).

Podstawowym źródłem ciepła użytkowanego przez ludność są paleniska indywidualne. Ponad 80% ludności miejskiej mieszka w pomieszczeniach ogrzewanych indywidualnymi piecami na paliwa stałe. Do gotowania posiłków korzysta z gazu zaledwie 36% ludności. Najbardziej rozpowszechnionym i jednocześnie najbardziej przestarzałym urządzeniem energetycznym jest prymitywny trzon kuchenny.

Wychodząc z analizy przytoczonych wyżej liczb dyskutujemy w dużej mierze zastrzykami się nad problemem przewidzianego „modelu” gospodarki energetycznej miast w planie perspektywicznym. Treść w tym miejscu przedstawia zamierzenia ujęte w tym planie; podajemy tylko najbardziej charakterystyczne.

Gospodarka skojarzona ciepło-energetyczna jest niewątpliwie najbardziej efektywnym kierunkiem racjonalizacji uży-

tkowania energii w miastach. Rozwój ciepłownictwa wymaga poważnych nakładów inwestycyjnych i w związku z tym przewiduje się w kilkunastu dużych miastach budowę zawodowych elektrociepłowni. Zasięg miejskich sieci ciepłych obejmie tereny zabudowy wysokiej; zabudowa niska i rozproszona porośnie po jej zasięgu.

Liczne ośrodki miejskie powinny korzystać z elektrociepłowni przemysłowych. Dotychczasowy udział tych elektrociepłowni w zasilaniu miast jest niewystarczający; przemysł niechętnie godzi się na tego rodzaju współpracę.

Na terenach wysokiej zabudowy miast pozbawionych elektrociepłowni mają być budowane ciepłownie osiedlowe i osiedlowe sieci ciepłownicze. Kociołownie lokalne i mieszkaniowe instalacje c.o. będą budowane przede wszystkim w rejonach budownictwa niskiego i rozproszonego. Dąży się także do budowy zautomatyzowanych palenisk na olej opałowy lub gaz ziemny.

W planie perspektywicznym ok. 38% budownictwa miejskiego będzie jeszcze ogrzewane przy pomocy indywidualnych pieców na paliwa stałe. Dotyczy to przede wszystkim budownictwa niskiego rozproszonego oraz starego budownictwa wysokiego.

Zasadniczą poprawę standardów gotowania przewiduje się przez szeroki rozwój gazownictwa bezprzewodowego, które powinno znaleźć zastosowanie w rejonach pozbawionych sieci gazowych. Gazownictwem bezprzewodowym w oparciu o propan i butan z krajowych rafinerii powinno do roku 1970 być objęte co najmniej 0,5 mln gospodarstw domowych. Będzie to wymagało właściwej organizacji sieci dystrybucji gazu ciepłego, która obecnie jest niezadawalająca.

Na konferencji zwrócono także uwagę na fakt, że jednym z zasadniczych warunków poprawy standardów spożycia energii przez ludność jest właściwa polityka taryfowa. Ogólnie biorąc taryfy powinny być oparte na rzeczywistych kosztach energii. Aktualne ceny paliw dla ludności nie zawsze uwzględniają ten fakt; w niektórych przypadkach są one zbyt wysokie. Np. opłaty za dystrybucję gazu ciepłego w butlach lub taryfa za mocną energię elektryczną uniemożliwiają rozwój elektrycznego grzejnictwa akumulacyjnego.

Oddzielnym zagadnieniem, o którym mówiono na konferencji szcześcińskiej był problem kosztów energetyki na tle kosztów budowy miast.

Ogólnie można stwierdzić, że „energetyzacja” miast wymaga nakładów w wysokości 10–20% globalnych nakładów na budowę i „eksploatację” miast. Gdyby wymienioną wielkość (a raczej jej średnią, tj. 15%) przyjąć za 100, to złożyłoby się na nią: ciepłownictwo w ok. 50%, a elektroenergetyka i gazownictwo — w ok. 30% i 20%. Powyższe liczby stanowią oczywiście mało dokładne przybliżenie, odwołując się do abstrakcyjnego modelu miasta.

Teoretycznie rzecz biorąc, nie nie stoi na przeszkodzie, aby optymalizować czynniki, określające poziom kosztów. Nie mamy jeszcze pełnej znajomości wszystkich powiązań, zależności, brakuje cięgie aktualnych danych liczbowych, bez których rachunek ekonomiczny nie może być dokładny. Ale to, czym teoria już dysponuje wydaje się wystarczającą do procesów racjonalizujących gospodarkę energetyczną. Istota trudności i, w rezultacie, zbyt powolnego tempa postępu zdaje się tkwić w sferze praktycznej: werażania wniosków naukowych, w sferze budżetów, organizacji i koordynacji odpowiednich poczynań oraz możliwości kadrowych, które są bardzo ograniczone nawet w stosunkowo dużych miastach.

Mówiąc o metodach planowania energetycznego na tle planów urbanistycznych zarówno referencji, jak i wielu dyskusantów zwracało uwagę na istniejące tu liczne powiązania techniczne i ekonomiczne. Sam zakres tego zagadnienia wyklucza tu prace „jednostopniowe” lub prowadzone w zespołach jednostkowych; potrzebna jest tutaj zespołowa praca urbanistów, ekonomistów i energetyków. W samych metodach planowania zaakceptowano olbrzymią przyszłość metod matematycznych opartych na modelach i programowaniu. Jednakże aktualny stan środków wyklucza na razie matematyczną optymalizację rozwiązań dla całej gospodarki miejskiej, a nawet dla całej gospodarki energetycznej miasta.

(bob.)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szego zadania. Nie wystarczy już wskazanie określonego zespołu rezerw i obszerne nawet uzasadnienie możliwości ich wykorzystania. W oparciu o odpowiednio pogłębione rozeznanie potrzeb i możliwości rozwoju gospodarczego trzeba myśleć o wypracowaniu koncepcji rozwoju gospodarczego regionów. Wszystkie wnioski wymagają więc dodatkowego rozpatrzenia, jako czynniki określające sposoby i kierunki rozwiązania podstawowych na danych terenach problemów zatrudnienia, wykorzystania surowców miejscowych, mocy produkcyjnych, budownictwa mieszkaniowego, komunalnego itp.

Prace tego rodzaju, organizowane przez miejskie, powiatowe i wojewódzkie komitety PZPR przy pomocy odpowiednich komisji fachowców mogą chyba stać się cennym czynnikiem poprawy poziomu planowania terenowego. Chociażby dla tego, że instancje partyjne mają częstokroć o wiele szerszy wgląd w sprawy przedsiębiorstw przemysłowych, niż terenowe komisje planowania. Doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują, więc, że aparat partyjny może stać się bardzo aktywnym ogniwem, wykrywającym wszelkiego typu rezerwy rozwoju gospodarczego i przyspieszającym ich wykorzystanie.

*

Ażby jednak prace zmierzające do podniesienia efektywności gospodarowania mogły być w pełni „zdyktowane” trzeba pomyśleć nad ich dalszym uzupełnieniem i usprawnieniem. Widoczne jest bowiem, że stosunkowo niewiele z wykrywanych obecnie rezerw może być realizowane własnymi siłami przedsiębiorstw, przy minimalnych nakładach. W wielu natomiast przypadkach wykorzystanie rezerw możliwe jest dopiero przy spełnieniu określonych warunków.

Wśród warunków tych najczęściej można spotkać następujące:

- Zwiększenie lub przyspieszenie nakładów na modernizację i rozbudowę zakładów.
- Zmiany w koncepcjach rozwoju przemysłu na danym terenie lub w danej branży.
- Podejmowanie wspólnych dla wielu przedsiębiorstw przedsięwzięć inwestycyjnych.
- Zmiany w profilu produkcji.
- Dodatkowe zapotrzebowanie, zatrudnienie, względnie wyższy fundusz płac (projekty zwiększenia wskaźnika zmianowości, uruchomienia nieczynnych maszyn, urządzeń itp.).
- Zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe i na gospodarkę komunalną (w większości rezerwy operacyjne, które w rozbudowę istniejących obiektów w większych ośrodkach przemysłowych).

Oznacza to, że realizacja nagromadzonych projektów bardziej efektywnego rozwoju gospodarki wymaga wykonania badań uzupełniających.

W wielu przypadkach niezbędne okazuje się np. uzupełnienie rachunku kosztów wzrostu produkcji o związane z tym dodatkowe nakłady na urbanizację. A więc na budowę mieszkań, urządzeń kanalizacyjnych, wodociągów, rozbudowę komunikacji miejskiej. Koszt tego rodzaju sprawiła np., że nieopłacalna jest w wielu przypadkach dalsza rozbudowa zakładów produkcyjnych, działających na terenie Warszawy. Po mimo, że koszty związane z bezpośrednim uruchomieniem produkcji byłyby stosunkowo nieznaczne.

Wiele propozycji rozszerzenia produkcji wymaga konfrontacji z bilansami zapotrzebowania materiałowego i technicznego, które niekiedy eliminują możliwość podjęcia nawet bardzo potrzebnej produkcji. Jest to szczególnie widoczne w przemyśle lekkim, który jest w znacznym stopniu uzależniony od importu surowców.

Nie brak też projektów, co do których można podejmnąć decyzję dopiero w zestawieniu z wszystkimi innymi propozycjami i możliwościami, by w ten sposób wybrane zostały najbardziej korzystne rozwiązania. Dotyczy to większości propozycji zmian w kierunkach inwestowania.

Od wskazania możliwości bardziej efektywnego rozwoju gospodarki do

WARUNKI POWODZENIA

leń praktycznego wykorzystania droga jest więc często dość daleka. Jej przebieg w wielu przypadkach ułatwiają, lub ułatwiać mogą powoływane dla opracowania różnych zagadnień komisje branżowe, składające się z odpowiednio dobranych specjalistów, techników, planistów i pracowników aparatu partyjnego. Ażby jednak ich działalność w pełni mogła być wykorzystana w planach na nowe pięciolecie, niezbędne jest ujęcie tych opracowań w określone formy. Tak aby wyniki obliczeń z owych komisji można było porównywać z wyliczeniami aparatu planowania i jednostek bilansujących.

I to nie wyczerpuje jednak całości kształtu zagadnienia. Wskazując na to już pierwsze próby podsumowania wyników prac wykonanych na terenie województwa katowickiego. Stwierdzono tam, jak wiadomo, że przy stosunkowo nieznacznych dodatkowych nakładach inwestycyjnych można w przyszłym pięcioleciu zwiększyć produkcję przemysłową o wiele miliardów złotych. Równocześnie trzeba by jednak przeznaczyć kilka miliardów złotych na dodatkowe inwestycje w przedsiębiorstwach, budownictwie mieszkaniowym i w zakładach gospodarki komunalnej itp.

W świetle przeprowadzonych już obliczeń relacja pomiędzy dodatkowym wzrostem produkcji i dodatkowymi nakładami kształtuje się bardzo korzystnie. Dla przykładu można podać, że przemysł chemiczny województwa katowickiego wynalazł możliwości zwiększenia produkcji o 1,5 mld zł przy dodatkowych nakładach rzędu 70–80 mln zł. W hucie „Tauby” znaleziono możliwości zwiększenia produkcji o ponad 1 mld zł przy dodatkowych nakładach rzędu 200 mln zł.

Przykłady tego typu wskazują, że wykorzystanie wykrytych rezerw bardziej efektywnego wzrostu produkcji w wielu przypadkach równoznaczne jest ze zwiększeniem zapotrzebowania na środki inwestycyjne. Okazuje się bowiem, że propozycje wzrostu produkcji w jednych zakładach nie zawsze są równoznaczne z możliwościami ograniczenia nakładów w innych przedsiębiorstwach, ale zakładają dodatkowe dofinansowanie już zaprojektowanych inwestycji. Realizacja tego typu propozycji, aby była możliwa wymaga zachowania w dyspozycji zjednoczeń, resortów i Komisji Planowania znacznych, rezerwowych, nierozdystrybowanych środków inwestycyjnych. Rezerwa ta jest tymczasem stosunkowo nieznaczna, bo w granicach 40 mld zł na całe pięciolecie. Przy jej pomocy mają być, jak wiadomo, rozwiązane przede wszystkim trudności w dziedzinie zatrudnienia. O jej przeznaczeniu decydować będzie więc trzeba głównie w oparciu o ocenę stopnia, w jakim dane nakłady pozwalają na rozwiązanie problemów zatrudnienia.

Ażby więc można było w szerszym zakresie uwzględnić propozycje dotyczące wysocze opłacalnego zwiększenia produkcji kosztem nieznacznego zwiększenia nakładów

trzeba chyba pomyśleć o wygospodarowaniu odpowiednich rezerwowych środków inwestycyjnych.

W pewnej mierze będzie to prawdopodobnie ułatwione dzięki propozycjom ograniczenia nakładów na budowę niektórych nowych obiektów w zamian za nieznaczne dofinansowanie inwestycji w zakładach już istniejących. Dotychczasowe wyniki poszukiwania rezerw bardziej efektywnego wzrostu produkcji wskazują jednak, że możliwości takich nie będzie zbyt wiele. Przewidywać więc można, że dla pełniejszego wykorzystania wyszukiwanych obecnie rezerw wskazane być może podjęcie rozważań nad centralnym ograniczeniem zakresu inwestycji na niektórych odcinkach gospodarki. Uzyskane w ten sposób środki można by następnie rozdystrybuować w drodze swego rodzaju konkursu, pomiędzy przedsiębiorstwami zgłaszającymi najbardziej efektywne propozycje ich wykorzystania.

I to nie wyczerpuje jednak całości kształtu komplikacji związanych z pełnym wykorzystaniem wykrywanych obecnie rezerw. Wiadomo bowiem, że pracom nad planem towarzyszą intensywne prace nad bilansami zaopatrzenia materiałowego. Nie sposób przy tym by mogło się złożyć tak szczęśliwie, że dodatkowo wzrost produkcji na jednych odcinkach akurat będzie zaspokajał dodatkowe zapotrzebowanie na materiały i surowce na innych jej odcinkach. I w tym więc przypadku zastanowić się warto chyba nad uwzględnieniem odpowiednich nierozdystrybowanych rezerw w niektórych bilansach materiałowych oraz nad zabezpieczeniem rezerw inwestycyjnych dla rozwiązania problemów zaopatrzenia dla zakładów zgłaszających najbardziej efektywne projekty dodatkowego zwiększenia produkcji.

Podane przykłady wskazują, że pełniejsza realizacja dużym wysiłkiem wynajdywanych obecnie możliwości bardziej efektywnego wzrostu produkcji nie jest sprawą łatwą. M. in. wymaga ona, jak się wydaje, dość istotnych usprawnień w metodach planowania.

Pożądane wydaje się tu zwłaszcza rozwiązanie możliwości elastycznej korekty planu, w oparciu o wykrywane obecnie z inicjatywy organizacji partyjnych rezerwy. I to być może nie korekty jednorazowej, ale szeregu korekt, już w planach rocznych, w miarę jak pogłębiane będą analizy sytuacji na poszczególnych odcinkach gospodarki. W przeciwnym bowiem przypadku trzeba by się zastanowić, czy możliwości praktycznego wykorzystania ujawnionych obecnie rezerw nie będą ograniczone do tych stosunkowo mniej licznych przypadków, gdy nie będzie to rzutowało na dokonane już

rozdystrybucowanie środków inwestycyjnych, opracowane bilanse materiałowe itp.

W częściowym rozwiązaniu tego problemu może pomóc fakt, że niektóre rezerwy są zgłaszane do zjednoczeń i resortów już obecnie, tj. w czasie, gdy pracują one nad konkretyzacją projektów planu na przyszłe pięciolecie. Łatwiej jest więc o ich uwzględnienie. Szkoda byłoby jednak, gdyby bardziej intensywne poszukiwania rezerw miały się zakończyć wraz z opracowaniem projektów nowego planu. Chociażby dlatego, że nie na wszystkich terenach poszukiwania rezerw jest już tak zaawansowane jak na Śląsku. A i tam zresztą wiele spraw wymaga uzupełniających opracowań. Usprawnienie metod planowania i bilansowania produkcji tak, aby pozwalały one na szerokie wykorzystanie wyszukiwanych stałe rezerw jej rozwoju jest obecnie szczególnie ważnym zadaniem. I to nie tylko metod opracowania planu pięcioletniego, ale również i planów rocznych.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie wszystkie, nawet najbardziej celowe wnioski, przy największym wysiłku organów planowania i administracji, zdolamy zrealizować już w najbliższym okresie. Na wykorzystanie wielu wykrytych obecnie rezerw wypadnie poczekać jeszcze parę lat. W wielu przypadkach okazać się też może, że projekty niemożliwe do realizacji już obecnie, będą mogły być z pożytkiem zrealizowane w następnych latach pięcioletniego. Pewne wydaje się również, że i w przyszłości, gdy usprawnienia w planowaniu i zarządzaniu gospodarką bardziej sprzyjać będą bieżącemu wykorzystywaniu rezerw w oparciu o inicjatywę samych przedsiębiorstw i zjednoczeń, nie zabraknie spraw, których realizacja wymagać będzie ingerencji aparatu partyjnego.

*

Ukształtowane obecnie formy pracy wydziałów ekonomicznych komitetów wojewódzkich i powiatowych PZPR, zmierzające do ujawniania najbardziej efektywnych możliwości rozwoju gospodarki i poszukiwania sposobów ich praktycznego wykorzystania, zasługują na szczególnej uwadze. Warto też niewątpliwie, aby wszystkie ognia administracji gospodarczej pomyślały o bardziej aktywnym niż dotychczas współdziałaniu z aparatem partyjnym. Niezbędne wydaje się jednak uzupełnienie tych poczynań natury organizacyjnej przez odpowiednie usprawnienia w metodach planowania i bilansowania. Praktyka wyraźnie wskazuje bowiem, że dotychczas problem ten nie został rozwiązany.

GRZEGORZ PISARSKI

Książki nadesłane

Z. KAMECKI, J. SOLDACZUK, W. SIERPIŃSKI — **MIEDZYNARODOWE STOSUNKI EKONOMICZNE** — Zarys teorii i polityki — str. 384, cena 2 zł 30.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Praca jest systematycznym wykładem problemów teorii międzynarodowych stosunków ekonomicznych i polityki ekonomicznej. Książka zawiera omówienie tej problematyki zarówno w odniesieniu do państw socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

KRYSTOFOR PORWIT — **ZAGADNIENIE RACHUNKU EKONOMICZNEGO W PLANIE CENTRALNYM** — str. 280, cena 2 zł 20.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Tematem pracy jest analiza roli planu centralnego w systemie planowania gospodarki narodowej. Jego zakres i metod. Autor zajmując się głównie stosunkiem między planem centralnym a planami odcinkowymi, a więc między założeniami i decyzjami makroekonomicznymi i mikroekonomicznymi z punktu widzenia ich wzajemnego skoordynowania. W pracy rozpatrywany jest więc ogólny model planu centralnego, problem jego optymalizacji, charakter podejmowanych w nim decyzji i stosowanych kryteriów.

W. NIEMCZYŃSKI — **MODELE EKONOMICZNE** — **MATEMATYCZNE** — tłumaczenie z języka rosyjskiego — str. 356, cena 2 zł 30.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Praca traktuje o problemach metodologicznych, związanych z kształtowaniem się nowej dyscypliny naukowej — metod ekonomicznych — matematycznych. Po omówieniu zagadnień związanych z metodologią planowania, stosowania cybernetyki ekonomicznej, analizy ilościowej i statystyki matematycznej, autor przedstawia modele ekonomiczne Quensy, Marksa, a także modele stosowane obecnie w marksistowskiej ekonomii politycznej.

ZYGMUNT KARPIŃSKI — **KRYZYS DOLARA I KAPITALISTYCZNEGO SYSTEMU WALUTOWEGO** — str. 132, cena 2 zł 10.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Praca zawiera omówienie najważniejszych elementów problematyki związanej z kryzysem dolara amerykańskiego. Przedstawiono w niej warunki, w jakich doszło do powstania kryzysu dolara oraz główne problemy walutowe związane z jego pojawieniem się, do których należy przede wszystkim niestabilność międzynarodowej waluty plynącej pieniężnej oraz osłabienie pozycji dolara jako kluczowej waluty systemu kapitalistycznego.

MIECZYSLAW KUCHARSKI — **PIENIĄDZ, DROGOCENNOŚĆ, PROPORCJE WZROSTU** — str. 392, cena 2 zł 25.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Autor postawił sobie za cel zbadanie i wyjaśnienie nieznanych dotychczas z teorii i praktyki ekonomicznej i praktycznego punktu widzenia wpływu pieniądza na przebieg realnych związków gospodarczych. Prezentuje on i rozwija tzw. „teorię dochodową” pieniądza, eksponując rolę pieniądza w podziale produktu społecznego. Zajmu-

je się kwestią proporcji gospodarczych i równowagi ekonomicznej, inflacji i deflacji oraz roli polityki finansowej w kształtowaniu i rozwoju gospodarki.

LEO HUBERMAN — **Z CZEGO ZYJE LUDZKOŚĆ?** — o anielskiej tłumaczyła R. Giza — str. 324, cena 2 zł 10.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964 (z serii „Biblioteka Powszechna”).

Praca stanowi historię myśli ekonomicznej od strony procesu nieustannego postępu technicznego na tle rozwoju gospodarczego świata. Autor, znany amerykański popularizator marksistowskiej wiedzy ekonomicznej, wyjaśnia, jak w warunkach określonej struktury społecznej rodziły się doktryny ekonomiczne i jak zmieniły się i wygasły w miarę przekształcania się tej struktury.

PROBLEMY BEZROBOCIA W KAPITALIZMIE — praca zbiorowa — tłumaczenie z języka rosyjskiego — str. 400, cena 2 zł 22.

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Autorzy ukazują obiektywne prawa rządzące produkcją kapitalistyczną i przeprowadzają analizę współczesnych warunków reprodukcyjnych kapitalizmu, które przekształcają go w bezrozbojętą i przetrwać nie może. Wiele miejsca poświęcono rozważaniom na temat wpływu postępu technicznego na zatrudnienie i na jego rolę w różnych etapach rozwoju kapitalizmu. Na końcu książki autorzy przedstawiają swoje wnioski o przyszłość kapitalizmu i jego rolę w rozwoju społeczeństwa.

W ubiegłym tygodniu

DELEGACJA MRL W POLSCIE

23 października przybyła do naszego kraju z wizytą przyjaźni partyjno-rządowa delegacja Mongolskiej Republiki Ludowej z I Sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i premierem MRL J. Cedenbalem na czele. Delegacja przeprowadziła rozmowy z członkami przedstawicielami PZPR i rządu PRL, odwiedziła niektóre miasta i zakłady przemysłowe oraz spotkała się na wiecu z ludnością stolicą.

SPRAWNY SKUP ZBOŻA I ZIEMNIAKÓW

Jak donosi PAP, z tegorocznych zbiorów znalazło się dotychczas w magazynach państwowych ok. 1 600 tys. ton zbóż. Ok. 1 220 tys. ton dostarczyły gospodarstwa chłopskie, pozostała część —

PGR-y, w tym ok. 100 tys. ton kwalifikowanego ziarna siewnego.

Do połowy października zgromadzone ponad 1 mln ton zbóż z dostaw obywatelskich, wykonując plan w przeważającej części. Rolnicy z województw rzeszowskiego i kieleckiego zakończyli już realizację zadań w tym zakresie.

Skup zbóż z wolnego rynku dał dotychczas ok. 314 tys. ton ziarna, a więc ok. 37 tys. ton więcej niż do tego samego czasu w ub.r. Na wyniki te mają duży wpływ dostawy zakontraktowanej pszenicy, której zakupiono już blisko dwa razy więcej niż w analogicznym okresie zeszłego roku. Za pasze trzecie chłopi wymienili dotychczas ok. 24 tys. ton ziarna.

Dobrze przebiegał skup ziemniaków. Dotychczas punkty skupiu odebrały ponad 2,5 mln ton tych ziemniaków, a więc o ok. 600 tys. ton więcej, niż w analogicznym okresie z ubiegłorocznych zbiorów.

Z jesienią dostaw zgromadzone już ok. 650 tys. ton ziemniaków konsumpcyjnych, w tym blisko połowę jednolitościomianowych oraz ponad 150 tys. ton sadzeniaków. Ok. 1 700 tys. ton ziemniaków zakupiły zakłady przemysłowe ziemniaczane, gorzelnie i przedsiębiorstwa tużu przemysłowego.

POWOLANIE GŁÓWNEGO INSPEKTORA OCHRONY WÓD

Prezes Rady Ministrów powołał na nowo utworzone stanowisko Głównego Inspektora Ochrony Wód wiceprezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej mgr inż. Wiesława Janiszewskiego.

Główny Inspektor Ochrony Wód kierować będzie całokształtem zagadnień związanych z ochroną naszych rzek, jezior i innych zbiorników wodnych oraz koordynować wszelkie podjęcia w tym zakresie. Chodzi tu również o ujednolicenie działalności związanej z kontrolą czystości wód, z prowadzeniem studiów, prac naukowo-badawczych, projektowaniem urządzeń służących do oczyszczania ścieków.

Mgr inż. Wiesław Janiszewski udziałem przedstawicieli PAP kilku informacji na ten temat.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

40 LAT POLSKIEJ NORMALIZACJI

W bieżącym roku Polski Komitet Normalizacyjny obchodzi 40-lecie działalności

PATRZAC z perspektywy dwudziestu lat na rozwój drobnej wytwórczości, nie trudno dostrzec poważnych osiągnięć ilościowych i jakościowych w procesach produkcyjnych, jak również w formach zarządzania tym przemysłem. Osiągnięcia te są wynikiem podejmowanych na przestrzeni lat współdziałających ze sobą środków organizacyjnych, ekonomicznych i technicznych, umożliwiających doskonalenie produkcji i dostosowywanie jej do procesu zmian jakie zachodziły w tym okresie w wymogach rynku wewnętrznego i zagranicznego.

Przemysł drobnej wytwórczości nie tylko zyskał sobie prawo obywatelstwa, ale stanowi on integralną część przemysłu naszego kraju. W naszej strukturze gospodarczej istnienie i działalność tego przemysłu stanowi pewną prawidłowość uzasadnioną względami ekonomicznymi i społecznymi.

W ciągu tych kilkunastu lat ukształtował się specyficzny dla tego przemysłu profil i program produkcyjny. W około 20 grupach towarowych przemysł drobnej wytwórczości posiada samodzielność i wyłączność produkcji (zabawek, wózków dziecięcych, galanterii skórzaney, wyrobów z trzciny i wilkiny, ozdób choinkowych, tortów, napoi chłodzących, octu, musztardy, sprzętu pszczelarskiego i rybackiego, szcetek i pedzi, wyrobów rymarskich, wózków konnych, galanterii metalowej, wyrobów ludowych). Znaczący udział drobna wytwórczość ma w produkcji wyrobów rynkowych i zaopatrzeniowych w takich asortymentach, jak np.: meble, konfekcja odzieżowa, tkaniny dekoracyjne, wyroby powstającego użytku z tworzyw sztucznych, maszywa i narzędzi rolniczych, konnych, sprzętu medycznego i motocyklistycznego, obuwia itp.

Postąpił również swoisty (typ przedsiębiorstwa, zakładu przemysłu drobnej wytwórczości, wykształcił się formy jego zarządzania: przedsiębiorstwa, którego działalność jest bezpośrednio powiązana z administracją terenową, a jednocześnie w głównych kierunkach rozwojowych jest koordynowana poprzez zjednoczenia branżowe. Sukcesywnie jest realizowana zasada likwidacji wielobranżowości przedsiębiorstw drobnej wytwórczości poprzez łączenie jednobranżowych, wyspecjalizowanych zakładów w samodzielne przedsiębiorstwa branżowe.

Konkretyzuje się pogląd co do wielkości zakładu produkcyjnego drobnej wytwórczości. Wielkość ta opiera się w zasadzie o kryteria stosowane w wyborze optymalnej wielkości zakładu produkcyjnego, a jednocześnie uwzględnia istniejące specyficzne społeczno-gospodarcze przesłanki dotyczące aktywizacji rezerwy tkwiących w małych miastach i w ich sąsiedztwie.

Mówi się także o konieczności modernizacji istniejących zakładów drobnej wytwórczości i projektowania nowych, nowoczesnych mniejszych zakładów przemysłowych o wysokim stopniu zmechanizowania. Trwający od dwu lat proces specjalizacji i koncentracji produkcji jest początkiem realizacji tego programu.

Zarysował się również pogląd co do prawidłowego podziału pracy między przemysł kluczowy a przemysł drobnej wytwórczości oparty o kryteria wzajemnego ekonomicznego zainteresowania i uzupełniania się, a wykluczający wszelki

antagonizm. Program przyszedł pięcioletni ujęty w wytycznych do pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966-1970 (Uchwała Nr 143/64 KIERM z dnia 27. V. 64 r.) łączy dotychczasowe doświadczenia i wyniki działalności tego przemysłu z zadaniami wynikającymi z generalnych założeń produkcyjnych i procesu mechanizacji przemysłu w naszym kraju.

Przemysł drobnej wytwórczości, zachowując swoją specyfikę produkcyjną został włączony w ogólny proces koordynacji galeziowej (branżowej) przemysłu i wynikających stąd uprawnień organizacyjnych i ekonomicznych i technicznych. Objęcie tym procesem również przemysłu drobnej wytwórczości stało się niezbędne z uwagi m. in. na coraz większą potrzebę i celowość skoordynowania programów działania przedsiębiorstw przemysłu drobnej wytwórczości z zadaniami przemysłu kluczowego.

Prawidłowa ekonomika pracy produkcji przemysłowej wymaga odpowiedniego podziału zadań między przedsiębiorstwami. Realizacja tej zasady jest możliwa poprzez wprowadzenie specjalizacji, koncentracji i kooperacji produkcyjnej. Rozszerzając się w ostatnich latach w praktyce proces specjalizacji i koncentracji produkcji w przemysle kluczowym, stworzył dla przemysłu drobnej wytwórczości nowe dodatkowe zadania. Inaczej mówiąc, wysunął konkretne zalecenia na produkcję sepek, a nawet tysięcy części zespółów i podzespołów, których sam nie jest w stanie lub nie powinien produkować. Powołana ich część może być wykonana przez przemysł drobnej wytwórczości. Powstaje nowe zjawisko — dobrowolnego zręczenia się przez przemysł kluczowy części asortymentowej produkcji na rzecz przemysłu drobnej wytwórczości, co jeszcze kilka lat temu byłoby uznane za zamach na kompetencje produkcyjne zakładów kluczowych.

Już obecnie przemysł drobnej wytwórczości około 8 proc. wartości całej swojej produkcji przemazania na kooperację z przemysłem kluczowym. Postulaty ze strony przemysłu kluczowego mierzą w kierunku zwiększenia tej produkcji do około 15 proc. Uznaje się, że przemysł kluczowy drobnej wytwórczości za równorzędność partnera, nakłada nań obowiązek zbliżenia się pod względem technicznym i organizacyjnym do poziomu zakładów kluczowych. Modernizacja przedsiębiorstw i zakładów przemysłu drobnej wytwórczości jest przewidziana w dwu etapach. Pierwszy — przewiduje prace organizacyjne, polegające na komasacji zakładów, tworzeniu mniejszych specjalistycznych zakładów produkcyjnych i będzie zakończony do końca br. Drugi — powinien obejmować podniesienie poziomu technicznego połączone z modernizacją procesów technologicznych. Pociągają one za sobą konieczność znacznych nakładów inwestycyjnych. Będzie on więc realizowany w ramach przewidzianych środków na ten cel w latach 1966 — 1970. Udział produkcji rynkowej wynosi około 60 proc. ogólnej wartości produkcji drobnej wytwórczości i niewątpliwie może i powinien być poważnie rozszerzony.

W zadaniach przemysłu drobnej wytwórczości na odcinku zaspokajania potrzeb rynku wewnętrznego, do której ten przemysł jest w szczególności predestynowany, zaistniała nowa sytuacja, zmuszająca dro-

DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ W PRZYSZŁEJ PIĘCIOLATCE

ZYGMUNT CHMIELEWSKI

bną wytwórczość do podjęcia inicjatywy w tej dziedzinie. Skłaniają do tego wyższe i różnicowane wymogi rynku miejskiego i wiejskiego, wzrastające zapotrzebowanie na usługi i potrzeba zapewnienia bazy techniczno-produkcyjnej dla rozwoju rzemiosła i chałupnictwa.

Zaistniała ponadto konieczność podjęcia własnej produkcji maszyn i urządzeń, zapewniających produkcję wyrobów, stanowiących wyłączną domenę działalności drobnej wytwórczości oraz organizowania własnej bazy surowcowej i zagospodarowania surowców wtórnych, odpadowych i lokalnych. Oznacza to podjęcie określonych zabiegów umożliwiających przyspieszenie procesu wzbogacenia asortymentów produkowanych wyrobów, podnoszenia ich jakości, atrakcyjności i użyteczności.

Złożony w uchwale IV Zjazdu PZPR wzrost wartości eksportu eksportowej drobnej wytwórczości o około 80 proc. w latach 1966 — 1970 (w stosunku do roku 1965) stanowi dość trudne zadanie zarówno dla producentów, jak i dla eksporterów. Realizacja tych zadań wymaga przede wszystkim ściślejszej współpracy obydwu partnerów i wspólnego zainteresowania ekonomicznymi wynikami eksportu. Prawidłowa współpraca powinna przynieść poprawę struktury eksportowanych wyrobów podjętą na podstawie analizy efektywności eksportu, większą operatywność w dostawianiu się do wymogów rynkowych, utrzymanie tradycyjnych wyrobów i możliwość zdobywania nowych kierunków eksportu, inicjowanie nowej, atrakcyjnej produkcji, większe wykorzystanie w produkcji eksportowej surowców miejscowych i umiejętności produkcyjnych ośrodków regionalnych itp.

Równocześnie uzupełnienia lub modyfikacji wymaga szereg aktów prawnych. Te zmiany pozwoliłyby na większe zainteresowanie w produkcji eksportowej zakładów kooperujących (przez stosowanie do dostaw kooperacyjnych przeznaczonego na eksport takiego samego uprzywilejowania jakie stosuje się do eksportu bezpośredniego), umożliwiłyby zmiany zatrudnienia i funduszu płac przez przewidywanego KDW, pozwalające na podjęcie zadań eksportowych poza planem lub o większej pracochłonności i na większą dyspozyc-

cyjność w sprawach produkcji eksportowej.

Zamierzenia produkcyjne, o których była mowa, muszą być oparte o odpowiednie zaopatrzenie w surowce i materiały. Dla przyszłego planu pięcioletniego sporządzone zostały bilanse podstawowych surowców i materiałów. Przyjęto przy tym następujące założenia: — oszczędności zużycia surowców w produkcji na skutek wprowadzenia postępu technicznego i modernizacji w zakładach istniejących, odtworzeniowych i nowych.

— znacznego zwiększenia stosowania w produkcji surowców zastępczych, a w szczególności zastępujących drewno, włókno naturalne, skórę itp.

— maksymalnego wykorzystania surowców miejscowych, wtórnych i odpadowych. Program zaopatrzeniowy został skoordynowany nie tylko z kierunkami produkcji, ale również z programem inwestycyjnym. Stworzone więc zostały realne możliwości dla rozwoju szerokiej inicjatywy pomnożenia i wzbogacenia surowców i materiałów zaopatrzeniowych. Podkreślić należy, że wobec konieczności prowadzenia maksymalnych oszczędności deficytowych surowców podstawowych, wprowadzenie systemu właściwego zagospodarowania i wykorzystania wszelkiego rodzaju surowców miejscowych, zastępczych, wtórnych i odpadowych — stanowi problem specjalnej rangi.

Wydana uchwała Nr 216 Rady Ministrów z dnia 3.X.1963 r. nakłada na właściwe władzy PWRN obowiązek opracowania wojewódzkich bilansów surowców miejscowych i określenia uprawnień rad narodowych do właściwej gospodarki tymi surowcami, a więc drewnem opałowym, runem leśnym, torfem, wilkiny, trzcina, siem, słomą, warzywami, owocami, zwierzętami, nawozami wapiennymi.

Kompleksowego programu rozwoju sieci zbiorów i skupu wymaga zagospodarowanie surowców wtórnych i odpadowych takich jak złom, makulatura, szmaty, kości, odpady tworzyw sztucznych, stłuczka, opakowania, szczecina, odpady gumowe itp.

Podobnie rzecz się ma z stosowaniem surowców zastępczych.

Mówi się od dawna o konieczności opracowania całego systemu działania w tym zakresie, ustalającego obowiązki i uprawnia-

nia do ogniw administracji centralnej i terenowej. Wiodąca rola w zagospodarowaniu tych surowców przypada drobnej wytwórczości.

Mówiąc o zadaniach drobnej wytwórczości na najbliższe lata i w przyszłym planie pięcioletnim, nie można pominąć środków realizacji. Wysiłki te, oszczędności, celowym i efektywnym inwestowaniu, będzie miała w pełni zastosowanie i w tym przypadku.

Oznacza to w praktyce, że nakłady inwestycyjne na lata 1966 — 1970 dla państwowego przemysłu terenowego (KDW) i spółdzielczego (CZSP) są o około 50 proc. większe w stosunku do nakładów realizowanych w bieżącym pięcioletniu.

W wytycznych do opracowania projektu planu na lata 1966-1970 przyjęto następujące kierunki inwestowania: zapewnienie nakładów na rozwój usług dla ludności, odtworzenie istniejących mocy produkcyjnych przy równoległym uwzględnieniu ich modernizacji (jeżeli to wynika z uzgodnień koordynacji branżowej), przeprowadzenie koncentracji i specjalizacji produkcji w celu właściwego ustalenia procesów technologicznych, zwiększenia wydajności pracy, oszczędności surowców i osiągnięcia lepszej jakości produkcji, zapewnienie nakładów na produkcję eksportową, rozwój produkcji wykonywanej wyłącznie lub w przeważającej mierze przez drobną wytwórczość, zapewnienie nakładów na rozwój kooperacji z przemysłem kluczowym, umożliwienie rozwoju własnej bazy surowcowej i zapewnienie bazy lokalowej i magazynowej dla rozwoju chałupnictwa.

We wszystkich poczynaniach zakłada się pierwszeństwo dla inwestycji kontynuowanych oraz dla zakładów, w których dodatkową moc produkcyjną można uzyskać drogą wprowadzenia postępu technicznego, szybką modernizację urządzeń technicznych i wprowadzenie dwumianowości w pracy.

Rozbudowa nowych zakładów produkcyjnych przemysłu terenowego, produkujących wyroby rynkowe i elementy kooperacyjne oraz artykuły eksportowe, będzie możliwa, jeśli potrzeba taka wynikać będzie z bilansów sporządzanych przez odpowiednie zjednoczenia wiodące.

Budowa zakładów produkcyjnych w galeziach przemysłowych lub branżach objętych koordynacją branżową, powinna wynikać z ustaleń komisji ogólnobranżowych co do podziału zadań produkcyjnych między partnerów porozumienia i powinna być uzgodniona na etapie projektu planu przez prezidia wojewódzkich rad narodowych z właściwymi branżowymi zjednoczeniami wiodącymi.

Te ustalenia nie eliminują rozbudowy lub budowy nowych zakładów, a jedynie mają na celu zapobieżenie zbędnym inwestycjom, jeśli dana produkcja może być podjęta w ramach istniejących zdolności produkcyjnych. To spożycie polega więc na maksymalnym wydobyciu rezerwy istniejących i ograniczenie nowych budów jedynie do ekonomicznie uzasadnionych.

Mówiąc o efektywności inwestowania, a więc upraszczając sprawę o prawidłowym stosunku ponoszonych nakładów inwestycyjnych do uzyskiwanej wartości produkcji, istotnym zagadnieniem w przemysle drobnej wytwórczości jest uzyskanie nowych miejsc pracy. Oczywiście rzecz jest, że koszt jednego miejsca pracy w różnych branżach kształtuje się rozmaicie. Szacunkowo dla drobnej wytwórczości można przyjąć rozpiętość nakładów od 30 — 120 tys. zł na jedno miejsce pracy w zależności od inwestowanej branży. Przeciętne WRN mają co do dyspozycji określoną wielkość nakładów powinny zwrócić uwagę na możliwość inwestowania tych przemysłów, w których nakłady na miejsce pracy są niższe, łącząc jednocześnie rodzaj zakładu z możliwością wykorzystania surowców miejscowych. Do takich przemysłów o niskich kosztach inwestycyjnych zaliczyć można przemysł wiklarski, zabawkarski, galanterii drewnianej, odzieżowej, wszelkiego rodzaju usług w szczególności wszelkie formy produkcji chałupniczej.

Dyskusyjną i otwartą sprawą jest zagadnienie wielkości odtwarzanych i nowo budowanych zakładów tego typu przemysłu. Wydaje się, że można przyjąć średnią perspektywiczną wielkość optymalną w warunkach drobnej wytwórczości zakładu przemysłowego na około 200 osób. Do takiej średniej wielkości zbliżyć się powinny drobne zakłady przemysłowe w stopniu zależnym od galezi przemysłu, specyfiki branżowej i układu warunków lokalnych. Taką średnią wielkość zakładu przemysłowego drobnej wytwórczości umożliwia stosowanie nowoczesnych metod technologii i organizacji produkcji oraz odpowiadającemu zadaniom drobnej wytwórczości, jako nadająca się do zlokalizowania w niewielkich ośrodkach osadniczych. Umożliwia więc organizowanie nowych miejsc pracy niezbędnych dla zatrudnienia lokalnych nadwyżek siły roboczej. Ten typ zakładów posiada krótki cykl budowy (2-3 lata), operatywność częściowej zmiany profilu produkowanych wyrobów i najczęściej nie wymaga inwestycji towarzyszących.

Omówione problemy drobnej wytwórczości obrazują kierunek działania na najbliższe lata, a jednocześnie wskazują na miejsce i rolę tego przemysłu w naszej strukturze gospodarczej.

W naszym warunkach proces intensyfikacji produkcji w stalowniach w wyniku stosowania paliwa płynnego trwa 2-3 lata. Jest to okres wystarczająco długi dla opóźnienia nowej u nas, a powszechnie znanej na świecie techniki i jej wdrożenia do procesu produkcyjnego, tym bardziej, iż jest ona stosowana przy wytopie ponad 1,5 tony stali martenowskiej. Ilekroć wskazać efektywność w zmniejszonym zakładzie (w wyniku wprowadzenia paliwa płynnego) jest w 1963 r. wyższy niż w nowo zbudowanej stalowni opartej o paliwo konwencjonalne — gaz czadnikowy.

Zarysowując się od ubiegłego roku pewna tendencja obniżki wskaźnika ekonomicznej efektywności wykaże w konfrontacji z danymi liczebnymi bieżącego roku, czy nowo wprowadzany proces intensyfikacji można uważać — z punktu widzenia gospodarki narodowej — za efektywny, czy też przorszt produkcji osiągnięty został kosztem niewspółmiernie wysokich dodatkowych nakładów pracy.

1) Polityka nr 9/63 — wywiad z Wicepremierem inż. F. Waniolą.
2) Zagadnienie budowy wzoru ekonomicznego wskaźnika efektywności i jego uzasadnienie omawiane jest w pracy M. Rakowskiego: „Efektywność inwestycji”, PWE 1963 r. oraz Z. Knyziaka i W. Lisowskiego: „Ekonomia i programowanie inwestycji przemysłowych”, PWN 1964 r.

W naszym warunkach proces intensyfikacji produkcji w stalowniach w wyniku stosowania paliwa płynnego trwa 2-3 lata. Jest to okres wystarczająco długi dla opóźnienia nowej u nas, a powszechnie znanej na świecie techniki i jej wdrożenia do procesu produkcyjnego, tym bardziej, iż jest ona stosowana przy wytopie ponad 1,5 tony stali martenowskiej. Ilekroć wskazać efektywność w zmniejszonym zakładzie (w wyniku wprowadzenia paliwa płynnego) jest w 1963 r. wyższy niż w nowo zbudowanej stalowni opartej o paliwo konwencjonalne — gaz czadnikowy.

Zarysowując się od ubiegłego roku pewna tendencja obniżki wskaźnika ekonomicznej efektywności wykaże w konfrontacji z danymi liczebnymi bieżącego roku, czy nowo wprowadzany proces intensyfikacji można uważać — z punktu widzenia gospodarki narodowej — za efektywny, czy też przorszt produkcji osiągnięty został kosztem niewspółmiernie wysokich dodatkowych nakładów pracy.

1) Polityka nr 9/63 — wywiad z Wicepremierem inż. F. Waniolą.
2) Zagadnienie budowy wzoru ekonomicznego wskaźnika efektywności i jego uzasadnienie omawiane jest w pracy M. Rakowskiego: „Efektywność inwestycji”, PWE 1963 r. oraz Z. Knyziaka i W. Lisowskiego: „Ekonomia i programowanie inwestycji przemysłowych”, PWN 1964 r.

W naszym warunkach proces intensyfikacji produkcji w stalowniach w wyniku stosowania paliwa płynnego trwa 2-3 lata. Jest to okres wystarczająco długi dla opóźnienia nowej u nas, a powszechnie znanej na świecie techniki i jej wdrożenia do procesu produkcyjnego, tym bardziej, iż jest ona stosowana przy wytopie ponad 1,5 tony stali martenowskiej. Ilekroć wskazać efektywność w zmniejszonym zakładzie (w wyniku wprowadzenia paliwa płynnego) jest w 1963 r. wyższy niż w nowo zbudowanej stalowni opartej o paliwo konwencjonalne — gaz czadnikowy.

ZYCIE 3
GOSPODARSTWO
Nr 44 (635) — 1.XI.1964 r.

INTENSYFIKACJA CZY INWESTYCJE

WINCENTY ŁAWRYNOWICZ

Od początku 1961 roku wyonilo się przed hutnictwem żelaza i stali zadanie zwiększenia produkcji stali i wyrobów walcowanych, celem zmniejszenia powstającego w gospodarce narodowej deficytu wyrobów hutniczych. W minionym okresie wyczerpano w poważnym stopniu możliwości przysztu produkcji stali poprzez stosunkowo proste usprawnienia o charakterze techniczno-organizacyjnym, jak skracanie czasu załadunku pieców i czasu ich remontów, lepsze przygotowanie złomu i inne podobne przedsięwzięcia.

Korzystając z istniejących doświadczeń w hutnictwie światowym spróbowano przeprowadzić intensyfikację procesów w stalowniach przez zastosowanie wysokoalokacyjnego paliwa, jakim jest mazut, dający wyższą temperaturę wewnątrz pieca, a tym samym skracający czasokres wytopu stali i zwiększający wydajność pieców.

W ostatnich latach wprowadzono opalanie, bądź częściowe zastąpienie mazutem w 15 proc. istniejących pieców, wydajność ok. 22 proc. stali martenowskiej. W wyniku tego uzyskano dodatkowe przysztu produkcji. W 1962 r. z globalnego przysztu wytwarzanej stali w wysokości 400 tys. ton 300 tys. ton przysztu na przysztu z intensyfikacji procesów stalowniczych; praktycznie biorąc, zawdzięczając to w poważnym stopniu wprowadzeniu paliwa wysokoalokacyjnego, tj. mazutu.

Sam proces technologiczny związany był z rozbudowaniem stosowania do wytworów cegły chromomagnezowej, jako bardziej odpornej na

wysokie temperatury, w miejsce dotychczas stosowanej cegły krzemionkowej, produkowanej z surowców krajowych.

WĄTPLIWOŚCI

Celowość i ekonomiczne uzasadnienie tego procesu ma jednak dotychczas charakter kontrowersyjny. Z jednej strony występuje, o czym już wspomniano, niekwestionowany wzrost produkcji stali, posiadający podstawowe znaczenie dla rozwoju gospodarki (a w szczególności przemysłu maszynowego i okrętowego), z drugiej zaś wszakże — poważny wzrost kosztów przerobu; to zjawisko również nie może być kwestionowane. Tym samym przysztu dodatkowej produkcji uzyskano w wyniku ponoszenia poważnych dodatkowych kosztów, nie występujących przy metodzie konwencjonalnej, opartej o stosowanie gazu czadnikowego.

Analiza efektywności stosowania paliwa wysokoalokacyjnego i stopnia intensyfikacji produkcji w skali całego przemysłu hutniczego nie jest obecnie możliwa. Płec martenowskie są zastępowane tylko częściowo, intensyfikacja zaś wprowadzana była nie we wszystkich piecach w danym obiekcie i w różnych okresach czasu. Analiza zatem dotyczyła jednego obiektu, w którym w nader krótkim okresie czasu wszystkie piece martenowskie przeszły na nowe źródło zasilania paliwem elektrycznym — mazutem w miejsce gazu czadnikowego; nowe procesy opalania wystąpiły tam od razu i, tego obecną rolę na obrotach zwiększając się, stały, a więc rejestrowane zjawiska po-

składają charakter o praktycznym przemysłowym, a nie laboratoryjno-badawczym znaczeniu.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie: czy proces intensyfikacji jest opłacalny z punktu widzenia całoci gospodarki narodowej — należy porównać wielkości ekonomiczne wskaźnika efektywności przysztu produkcji osiągniętego w wyniku intensyfikacji ze wskaźnikiem, jaki otrzymalibyśmy w wyniku dobudowy nowych pieców martenowskich w jednej z istniejących, nowoczesnych hut. Tym samym otrzymamy odpowiedź na pytanie: co jest gospodarczo bardziej uzasadnione — budowa nowego obiektu, czy też intensyfikacja, będąca swego rodzaju modernizacją istniejących urządzeń.

Przez wskaźnik efektywności rozumimy ilość nakładów pracy społecznej na jednostkę efektu wytwarzanego, obejmującą nakłady inwestycyjne i koszty eksploatacyjne stałe w całym okresie funkcjonowania obiektu. Wskaznik efektywności budowy pieców martenowskich w nowej stalowni (traktowany jest jako dobudowa agregatu w istniejącym obiekcie, nie wymagająca dodatkowych inwestycji na czynności przygotowawcze, bądź dodatkowe, jak rozbudowa wielkich pieców, sieci komunikacyjnej, zagospodarowania placów i magazynów, pomniejszając socjalnych itp. W tym przypadku uwzględniamy jedynie nakłady inwestycyjne związane z budową nowej stalowni oraz koszty przerobu. Wielkość nakładów inwestycyjnych przyjęta została z kosztorysów budowanych obiektów, zaś koszty przerobu na poziomie najbardziej nowoczesnej stalowni martenowskiej. W przeprowadzonych rozważaniach eliminujemy wsad, gdyż jego ilość i wartość nie odgrywa istotnej roli w rachunku efektywnościowym.

Przy tak przyjętych założeniach (uwzględniających czasokres budowy, odcenowanie nakładów inwestycyjnych, wielkość produkcji docelowej, czas trwania obiektu i koszty eksploatacyjne) wskaźnik ekonomicznej efektywności wynoszący będzie 700 zł/tona stali.

PRZYSZYSTOŚĆ WZROSTU KOSZTÓW

Nader proste obliczenie dla nowego obiektu komplikuje się przy rozstrzygnięciu już istniejącego zakładu, w którym uzyskano przysztu produkcji w wyniku intensyfikacji, będącej skutkiem zastosowania paliwa wysokoalokacyjnego.

Huta „A” przeszła w roku 1961,

w wyniku przeprowadzonej modernizacji na nowy sposób opalania pieców martenowskich, czego skutkiem był wzrost produkcji i kosztów. Zjawiska te poczęły występować od momentu wprowadzenia nowej techniki. W przeprowadzonej analizie przyjęto jako założenie podstawowe, iż będą rozpatrywane tylko te czynniki, które bezpośrednio związane są z procesem intensyfikacji, a więc: paliwo, koszty wydziałowe oraz remonty. Inne zachodzące w tym czasie zmiany, jak ogólny wzrost płac, kosztów ogólnozakładowych itp. jako nie związane z procesem intensyfikacji nie były uwzględniane.

Wprowadzanie nowego w naszych warunkach procesu technologicznego pociągnęło za sobą bezpośredni wzrost kosztów. Główną tego przyczyną było, iż w wyniku wzrostu temperatury wewnątrz pieca — będącego istotą procesu intensyfikacji — wystąpiła konieczność stosowania importowanej, bądź też wytwarzanej z importowanych surowców cegły chromomagnezowej. Tymczasem pogorszyła się jakość importowanych surowców, w przemyśle zaś materiałów ogniotrwałych zabrakło właściwego wyposażenia technicznego (piece, prasy) dla przeróbki tego surowca. Jeśli chodzi o same materiały ogniotrwałe, to przy cenach dotychczas stosowanych wyrobów krzemionkowych 1400-1800 zł/tona, cena materiałów importowanych wynosiła 4000-8000 zł/tona. W wyniku tego koszty remontów liczone na 1 tony wytopianej stali wzrosły o kilkadziesiąt procent w stosunku do sytuacji wyjściowej.

Poza tym wprowadzenie nowego procesu technologicznego spowodowało szereg perturbacji natury techniczno-organizacyjnej, wynikających m. in. z przyspieszonego wprowadzenia mazutu od razu we wszystkich piecach, co przy braku właściwej aparatury kontrolno-pomiarowej odbiło się na okresowym wzroście wyrobów.

W tak powstałych warunkach techniczno-organizacyjnych, pomimo nader niskich nakładów inwestycyjnych na modernizację systemu opalania, ograniczająca się do budowy zbiorników, przewodów oraz głowic — wskaźnik efektywności przysztu produkcji liczonej dla warunków 1963 r. wyniósł 1100 zł/tona dodatkowo uzyskanej stali. Kształtuje się

więc wyżej od wskaźnika uzyskanego w przypadku przysztu w drodze budowy nowej stalowni, a wynoszącego 700 zł/tona.

Oznacza to, że w 2-3 lata po zapoczątkowaniu tego procesu wskaźnik efektywności są nie tylko gorsze od wskaźników nowych pieców, ale i już istniejących.

POMYŚLNA TENDENCJA

Czy opierając się na tych wynikach należałoby w ogóle negować celowość stosowania mazutu? Taki wniosek byłby naszym zdaniem całkowicie nieuzasadniony. Trzeba mieć na uwadze nie tylko stan występujący w chwili obecnej, ale i jego tendencje na przyszłość.

Od 1962 roku zaczęło występować zjawisko stałego, chociaż bardzo powolnego obniżania się kosztów. Dotyczyło to zarówno ilości zużywanego ciepła, jak i zwiększenia się okresów międzyremontowych. Ilość wytopów przypadająca na kampanię (okres międzyremontowy) wzrosła z 280 w 1961 r. do 350 w 1962 r. Wykazując nadal tendencję wzrostową. Wiąże się to ograniczenie ze zwiększeniem produkcji przy równoczesnym obniżeniu kosztów, zwłaszcza w zakresie tak nieważkiego, jakim są remonty.

Uwzględniając zachodzące zmiany związane jedynie ze zwiększeniem produkcji (nie uwzględniając realnej możliwości zmniejszenia wyrobów i zużycia sprzętu hutniczego) obliczono, iż przy osiągnięciu 400-420 wytopów w okresie międzyremontowym wskaźnik efektywności intensyfikacji zrówna się ze wskaźnikiem istniejącym w nowo zbudowanym obiekcie.

Pomimo nie całkowitego zadowalających wyników procesu modernizacji na jego dobro można zaliczyć sam fakt wprowadzenia nowej techniki. Jest bowiem rzeczą wiadomą, iż wprowadzenie mazutu na całym świecie daje pozytywne wyniki. Jednakże rozwój postępu technicznego wymaga czasu i nakładów na prace badawcze, którego to warunku u nas nie, spełniono. Często nawet względnie drobne zmiany w technologii czy też organizacji procesu produkcyjnego powodują we wspomnianym okresie trudności, podwyższenie kosztów wytwarzania,

ZA kryterium rozwoju miasta brać można wiele czynników. Stopień uprzemysłowienia, a z tym związane ilości pracujących i utrzymujących się z pracy w przemyśle, poziom życia kulturalnego, liczbę ośrodków akademickich itp. Ale wskaźnikiem podstawowym — powiedzieć można — uniwersalnym, jest zawsze wzrost ilości mieszkańców miasta. Ten wskaźnik skupia jak soczewka pozostałe, jest wypadkową, a w jego analizie szukać należy przyczyn zachodzących przemian.

Cztery elementy leżą u podstaw niespotykanego w historii Polski — a i nie częstego na świecie — dynamizmu rozwojowego starego, niezamownego Lublina.

Pierwotnym impulsem miastotwórczym było umiejscowienie w Lublinie stolicy państwa. Miejsce siedziby rządu i najwyższych władz państwowych, głównych urzędów i instytucji, było atrakcją ściągającą w mury miasta tysiące ludzi. Stolica była tu wprawdzie niedługo, niemniej jednak początek został zrobiony, a Lublin w hierarchii miast polskich został dzwignięty wysoko, jak nigdy przedtem.

Następnymi czynnikami, które zdecydowały o rozwoju miasta, to umiejscowienie w Lublinie ośrodka akademickiego, a nade wszystko lokalizacja nowych, modernizacja i rozbudowa starych zakładów przemysłowych.

Aby podnieść rangę stolicy państwa powołano do życia w październiku 1944 r. drugą w historii tego miasta wyższą uczelnię — dziś najstarszą uczelnię Polski Ludowej — Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej. Dynamiczny rozwój tej placówki, powstanie innych wyższych uczelni stworzyło silnie przyciągającą o znaczeniu ponadwojewódzkim, ośrodek akademicki. Dziś Lublin z pięcioma wyższymi uczelniami stał się jednym z najbardziej „studentniczymi” miast Polski. Blisko 5 proc. ogólnej liczby mieszkańców, to studenci!

Przemysł, to kolejny i najsilniej w dłuższym okresie czasu oddziałujący czynnik miastotwórczy. Budowa nowych, intensywna rozbudowa i modernizacja starych zakładów przemysłowych — to skrót dwudziestoletniej historii przemysłu lubelskiego. Dziś na terenie miasta działają liczne zakłady przemysłu maszynowego i konstrukcji metalowych, przemysłu elektrotechnicznego i środków transportowych, przemysłu metalowego, chemicznego, gumowego, materiałów budowlanych (znakomite i bliskie zaplecze surowcowe), zakłady przemysłu włókienniczego, odzieżowego, skórzano-obuwianego i wiele innych.

Rezultatem oddziaływania tego czynnika jest wzrost zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle z 9,8 tys. w 1950 r. do 32 tys. w 1963 r., zaś udział zatrudnionych w przemyśle do zatrudnionych ogółem wzrasta z 30 proc. w 1956 r. do 35,1 proc. w 1964 r. Tak więc z miast posiadających przed wojną jedynie niewielki, o znaczeniu lokalnym, przemysł rolnospożywczy, staje się Lublin ośrodkiem przemysłu spożywczego i środków transportowych o znaczeniu ogólnopolskim.

I wreszcie ostatni już czynnik miastotwórczy. Lublin w okresie minionego dwudziestolecia był i jest jeszcze dotąd — jednym miastem z „przeszłością i przyszłością” w tym regionalnym regionie kraju. Stąd prawie cały odnawiający się wsi do miast pochłaniał Lublin. Znikoma część wędrowała za granicę województwa, a jeszcze mniejsza do miast i miasteczek Lubelszczyzny.

SZANSAMI

TADEUSZ ZAŁSKI

szczyzny. Lublin ucieleśnia na tym terenie marzenie mieszkańców wsi o awansie społecznym, o lepszych warunkach życia i pracy. Dziś czterdziestą część procent lublinianów to niedawni mieszkańcy wsi tego województwa.

W rezultacie oddziaływania powyższych czynników Lublin z miasta liczącego 99 tys. mieszkańców w 1944 r. stał się w 1964 r. miastem ponad dwustutysięcznym. Niestety, tym poważnym zmianom demograficznym, będącym rezultatem wyżej wymienionych czynników, nie towarzyszył — mimo wysiłków — proporcjonalny wzrost dóbr materialnych kształtujących warunki życia w mieście.

*

Spójrzmy na stan faktyczny. Na czoło problemów nurtujących gospodarzy miasta wybijają się zdecydowanie:

— problematyka budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, która daje znać o sobie z całą siłą już od lat oraz

— problem dnia jutrzejszego, jak zagwarantować w przyszłej pięcioletce ok. 14 tys. nowych miejsc pracy.

Zaczniemy od budownictwa mieszkaniowego.

W okresie ubiegłych 20 lat wybudowano na terenie miasta ok. 35 tys. izb. Ilość niebagatelna, zapominając jednak nie należy, że w tym samym okresie ludność miasta wzrosła o ponad 100 tys. Statystycznie więc rzecz biorąc na jedną nową budowaną izbę „przysbywało” ok. 3 mieszkańcy. Tak więc mimo niewątpliwych wysiłków i pewnych sukcesów na polu budownictwa wskaźnik zagęszczenia do r. 1950 ulegał stalemu pogorszeniu (ok. 2,3 osoby na izbę), a dziś nawet, mimo pewnej poprawy (1960 — 2,01 osoby na izbę) należy do najgorszych w Polsce z miast ponad stu tysięcy, przy przeciętnej krajowej — 1,54 osoby na izbę. Nie wolno ponadto zapominać, że Lublin to miasto pod względem urbanistycznym — stare. Do dziś znajdują się w eksploatacji budynki XIX, a nawet XVIII-wieczne. Znaczny ubytek substancji mieszkaniowej w tej sytuacji jest zrozumiały, a problemy budownictwa, pomimo że znajdują się w centrum uwagi władz miejskich odgrywa taką samą rolę w polityce przedsiębiorstw budowlanych jak i w innych miastach polskich. Dlatego zresztą miałyby być inaczej.

Budownictwo
sprzed 1900 — 5,9% ogólnych zasobów
z 1900-20 — 12,0% „ „ „
z 1920-40 — 44,0% „ „ „
z 1940-63 — 38,0% „ „ „

Problemy budownictwa nie kończą się na kłopotach mieszkaniowych.

We wszystkich wskaźnikach budownictwa społecznego i komunalnego Lublin znajduje się na szarym końcu tabel miast polskich.

W szkolnictwie podstawowym ilość izb lekcyjnych w ubr. sięgała 413, wzrosła więc dwukrotnie w porównaniu ze stanem z 1945 r., ale liczba uczniów wzrosła w tym samym czasie ponad trzy razy. Lublin zaś osiągnął w 1960 r. niespotykany w skali krajowej, wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę lekcyjną — 75,3 ucznia. Wprawdzie sytuacja w 1963 r. uległa pewnej poprawie (70,5), niemniej jednak w stosunku do takich miast, jak np. Zabrze (41 uczniów na 1 izbę lekcyjną), Gliwice (57), Gdynia (57), czy nawet Białystok (64) przedstawia się nienajlepiej. W szkolnictwie średnim pomimo wybudowania kilku nowych szkół — o znakomitych walorach funkcjonalnych i przepięknej architekturze — sytuacja podobna. Ilości nowych izb lekcyjnych nieproporcjonalnie do przyrostu uczniów.

Stan urządzeń komunalnych, gęstość sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, ilości budynków podłączonych do sieci gazowniczej i c.o. — są jedne z najgorszych w Polsce.

Ilość budynków podłączonych do	
sekcji elektrycznej	— 97,0%
„ wodociągowej	— 30,2%
„ kanalizacyjnej	— 22,5%
„ gazowej	— 7,8%
„ c.o.	— 5,3%

Stara gazownia z 1882 r. pracuje na granicy wytrzymałości, sieć kanalizacyjna ma przepełnienie 120 proc., a więc 30 proc. więcej niż dopuszczają warunki bezpieczeństwa i zasady poprawnej eksploatacji. Wszystkie drogi prowadzą... na Krawieckie Przedmieście, które zbudowane jest na starym labiryncie podziemnych korytarzy. Droga o nawierzchni ulepszonej w mieście jest jedynie 42,6 proc. Warunki komunikacji fatalne. O ile w r. 1960 — 76 autobusów i 44 trolejbusy przewoziło 41 mln pasażerów, to w 1963 — 75 autobusów i 53 trolejbusy przewoziło już 56,4 mln pasażerów przy zwiększonym obszarze miasta o ok. 2 razy. Kolejki na przystankach, ściska i „winogrona”.

*

Czy następna pięcioletka wniesie w ten materii poprawę?

W okresie następnych pięciu lat potrzeba by było wybudować ok. 49 tys. izb, aby przy spodziewanym przyroście mieszkańców o ok. 30 tys. osiągnąć dzisiejszy przeciętny wskaźnik zagęszczenia w Polsce. Niestety, jak dotąd, wydaje się to mało realne. Bowiem stepne uzgodnienie przewiduje limit na ok. 30 tys. izb, jest więc prawdopodobne, że sytuacja nie tylko nie ulegnie poprawie, ale nastąpić może pewien wzrost wskaźnika zagęszczenia.

Trzeba bowiem w wyliczeniach brać pod uwagę naturalny ubytek starej substancji mieszkaniowej. Proces ten przybrać może w najbliższej przyszłości poważne rozmiary, gdyż stan techniczny budynków jest wysocy niezadowalający. Jedynie 34,8 proc. budynków nie wymaga dziś żadnych interwencji i nakładów kapitałowych.

Stan techniczny budynków wg inwentaryzacji BUA na 1962 r.	
Stan techniczny	bardzo dobry — 7,2%
„ dobry	— 22,6%
„ średni	— 48,9%
„ zły	— 11,6%
„ bardzo zły	— 2,8%
„ ruina	— 0,9%

Równie mało obiecująco przedstawia się przyszłość w budownictwie szkolnym i komunalnym. Szacunki wykazują, że w 1970 r. szkolnictwo podstawowe i średnie obejmie ok. 40 tys. uczniów, a ilość lekcyjnych winno być 630. Na koniec roku bieżącego będzie ich 402 — pozostaje deficyt 248 izb lekcyjnych. Czy zostanie zlikwidowany? Na to się nie zanosi. Buduje się bowiem obecnie 3 szkoły po 15 izb każda, a plan przewiduje w następnym pięcioletcu budowę dalszych 8 tej samej wielkości. Deficyt wyniesie więc, w najlepszym przypadku, 93 izb lekcyjne.

Potrzeby gospodarki komunalnej Lublina są ogromne, nieproporcjonalnie do potrzeb innych miast kraju. Najbardziej pilne zadania, to: uzbrojenie terenu pod nowe budownictwo, budowa ujęcia wody, oczyszczalnia ścieków i budowa choćby jednej trasy przelotowej. Ten plan minimum nie zakłada, jak widzimy, poprawy istniejącej sytuacji miasta w wodociągach, kanalizacji i gazownictwie. Z nakładów, które przewidywałyby zaspołnienie owego minimum, przynależałaby jedna trzecia.

Ale czy podniesienie nakładów — nawet gdyby okazało się realne — rozwiąże problemy budownictwa i gospodarki komunalnej? Niewątpliwie już przecież Lublin nie wykorzystwał przynależnych mu środków np. na budownictwo mieszkaniowe. Potrzeby ogromne, a zdolności przerobowe przedsiębiorstw budowlanych niewystarczające. To prawda, ale to prawda dnia dzisiejszego. Bowiem jak dotąd całokształt problematyki zatrudnienia w Lublinie przedstawiał się podobnie jak w innych dużych miastach. Mimo migracji ze wsi — niedobory męskiej siły roboczej, zwłaszcza kwalifikowanej, i odczuwalne nadwyżki kobiet poszukujących pracy. Jednak okres następnej pięcioletki sytuacja na tym odcinku zmienia radykalnie. Nie brak siły roboczej, ale jej poważny nadmiar. Nie zakłady pracy poszukujące ludzi ale ludzie poszukujący miejsc pracy.

Szacunek przewiduje, że do końca 1970 r. na terenie Lublina potrzeba będzie stworzyć około 14 tysięcy nowych miejsc pracy. Na wielkość tę składa się zarówno przyrost naturalny (ok. 9 tysięcy) jak i migracja ze wsi wojewódzkiej (ok. 5 tys.). Sytuacja o tyle nieypowa, że jak wykazują szacunki, prawdopodobnie jedynie Lublin i Łódź (problem zatrudnienia kobiet) z wielkich miast odczuwać będą w przyszłości napięcie. Czy wewnętrzne środki miasta będą w stanie rozładować to napięcie? Przy najlepszych chęciach jedynie po części. Przez realizację postulatów Uchwały IV Zjazdu istnieje możliwość zatrudnienia — bez dodatkowych, a w każdym razie przy minimalnych nakładach — ok. 4,5 tys. ludzi. A co z resztą? Gdzie tworzyć nowe warsztaty pracy?

Sprawa jest o tyle skomplikowana, że nawet gdyby zlokalizowano na terenie miasta (obecnie się na to nie zanosi) proponowane przez władze miejskie zakłady przemysłowe — to choć częściowo rozładowałoby to problem wyżu demograficznego — równocześnie zostaje zastrzeżona inna dyspozycja. Miejsca pracy — to główny czynnik miastotwórczy, jednak samo skupienie miejsc pracy i odpowiedniej ilości osób nie rozwiązuje wcale problemu urbanizacji. W konkretnym przypadku musi się to odbyć na pogorszeniu i tak złych warunków życia mieszkańców, na dalszym obciążeniu i tak przeciążonej sieci urządzeń komunalnych. Jakże jest więc realne wyjście z sytuacji?

Wydać się, że remedium szukać należy w intensywnym rozwoju budownictwa i usług. Tu znaleźć można nowe miejsca pracy, tu należy je tworzyć, tu koncentrować w miarę możliwości większość przyznanych nakładów — i robić wszystko, aby przynależne środki wykorzystane były co do złotówki. Warto zastanowić się nawet, czy w sytuacji nacisku rynku pracy i niedostatku środków na sprzęt, w okresie przyszłej pięcioletki nie należałoby osłabić kierunku na uprzemysłowienie metody budownictwa? Czy nie byłoby lepiej, a nawet taniej, wykorzystywać w budownictwie istniejące rezerwy ludzkie?

Kierunek na rozwój budownictwa komunalnego i usług wydaje się, że rozwiązać by mógł, a na pewno stonować, nadržany problem dnia dzisiejszego — niedosyt urządzeń komunalnych — i problem dnia jutrzejszego — nacisku na rynek pracy. W każdym bądź razie stwarza on — co prawda dość odległą, ale chyba jedynie realną — perspektywę rozwiązania najbardziej ostrych dysproporcji w rozwoju miasta.

*

W ciągu minionych dwudziestu lat stworzona została w mieście silna baza jego dalszego rozwoju. Dziś rzecz idzie o to, aby pokonać hamulec dalszego jego rozwoju. Szanse pokonania tej trudności istnieją. Bowiem, z dwóch kapitałów niezbędnych przy realizacji każdego zadania — Lublin będzie dysponował kapitałem ludzkim. Ważny to kapitał, wymaga jednak wsparcia finansowego. A dziedzin, w których należy go angażować są wytyczone jednoznacznie przez potrzeby miasta.

MIEDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA W DZIEDZINIE RYBOŁÓWSTWA

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi, wicepremier Zdzisław Machno przedstawił informację na temat współpracy Polski, ZSRR i NRD w dziedzinie rybołówstwa.

Porozumienie pomiędzy rządami Polski, Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego zawarte zostało w 1962 r. i zastąpiło istniejące do tej pory wyłączone 2-stronne porozumienia dotyczące współpracy pomiędzy różnymi organizacjami i instytucjami gospodarki rybnej w tych krajach. W roku bieżącym do porozumienia przystąpiła Bułgaria.

Współpraca obejmuje następujące działy gospodarki rybnej: bazę surowcową rybołówstwa (badania i ocena), narzędzia i techniki połowów, hydrolokalizację ryb, mechanizację pracy na statkach rybackich, perspektywiczny rozwój floty rybackiej, technologię obróbki ryb, mechanizację i automatyzację przetwórstwa rybnego, eksploatację floty i portów rybackich, ekonomika i organizację produkcji w przemyśle rybnym, połowy tuńczyka, rybołówstwo przybrzeżne oraz wyposażenie naukowo-badawcze.

Ten program współpracy realizowany jest od półtora roku w najróżniejszych formach, przy czym realizacja ta idzie w następujących zasadniczych kierunkach:

— wzmacnienie współpracy bezpośredniej na łowiiskach; rybołówstwo polskie uzyskało szereg konkretnych korzyści w wyniku pogłębienia współpracy na morzu pomiędzy flotami rybackimi; szereg naukowców i specjalistów z obu państw korzysta z możliwości bezpośrednich kontaktów pomiędzy statkami na łowiiskach, odbywania krótkich staży przez specjalistów różnych dziedzin na statkach współpracujących, uczestniczenia w rejsach naukowo-badawczych; opracowano też nowy system przekazywania i wymiany informacji o połowach; — wymiana doświadczeń i informacji we wzajemnych konsultacjach; — wspólne narady specjalistów i kierowników gospodarki rybnej w poszczególnych krajach;

— świadczenie sobie wzajemnej pomocy w eksploatacji floty rybackiej w przypadkach występujących trudności oraz wprowadzania nowych narzędzi połowu;

— nawiązywanie bezpośredniej współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami o analogicznym lub zbliżonym zakresie działania, co umożliwia wykorzystanie uzyskanych w praktyce osiągnięć i doświadczeń do zwiększenia efektów eksploatacyjnych;

— realizacja planu współpracy naukowo-technicznej.

Niezależnie od wymienionych kierunków działania poszukuje się nowych, bardziej efektywnych form współpracy. Między innymi prowadzi się wymianę dokumentacji technicznej w różnych dziedzinach gospodarki rybnej, udostępnia informacje o organizacji i metodach pracy w szkolnictwie związanym z rybołówstwem. Uzgodniono również stażowo w sprawie celowości łączenia wysiłków przy wykonywaniu pomocy w rozwoju rybołówstwa w najpełniej uczestniczącym w porozumieniu. (zw)

REKORDOWY ROK RYBOŁÓWSTWA

Po niezłych wynikach naszego rybołówstwa w roku ubiegłym, również rok bieżący rybak zapisz w swoich kronikach jako rekordowy. 20 października br. państwowe przedsiębiorstwo rybołówstwa morskiego wykonało plan roczny w wysokości 182 500 ton. Do końca roku rybak z przedsiębiorstwa państwowego złożył jeszcze ok. 25 tys. ton ryb. Największy udział w połowach na obecnie rybołówstwa dalekomorskie, które zловило dotychczas 127 tys. ton (przy planie rocznym 123,6 tys. ton).

Morska spółdzielnia rybacka wykonała w ciągu 10 miesięcy zadania roczne w wysokości ok. 75%. Do wykonania zadań rocznych brakuje im jeszcze ok. 6 tys. ton ryb.

Najgorzej realizowali dotychczas zadania planowe rybak indywidualni, czego wyrazem jest wykonanie zaledwie 66% zadań rocznych. Na ostatnie dwa miesiące roku pozostaje im jeszcze do złowienia ponad 5 tys. ton ryb. Można jednak sądzić, że po wprowadzeniu ostatnio wyższych cen skupu ryb, indywiduani rybakcy zadania roczne wykończą.

W sumie nasze rybołówstwo odłowiło w bieżącym roku ok. 215 tys. ton ryb. Przynajmniej, że w 1963 r. rybak zловиł 210 tys. ton, a plan na rok bieżący ustalony został w wysokości 222 tys. ton. (zw)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

województwa wzrosło z ok. 1918,5 tys. w roku 1960 do ok. 2013,0 tys. w roku 1970. Nastąpiła wyraźna zmiana strukturalna ludności. Najbardziej charakterystyczny jest tu silny wzrost ludności w wieku zdolności do pracy, niewielki przyrost dzieci w wieku do lat 15 oraz znaczny wzrost grupy ludności w wieku powyżej 60 lat. Najbardziej interesująca nas z punktu widzenia przyszłości 5-latków grupa ludności w wieku 0-4 lat.

	Kraj	Województwo
Wartość środków trwałych na 1 mieszkańca	72,6	48,6
Wartość środków trwałych w przemyśle na 1 robotnika	151,6	122,0
Wartość środków trwałych w rolnictwie na 1 robotnika	36,2	27,5
Wartość środków trwałych na 1 ha użytków rolnych	17,9	11,6

Obraz sytuacji byłby niepełny, gdyby nie uwzględnić występujących już obecnie znacznych nadwyżek siły roboczej w rolnictwie województwa lubelskiego. Rolnictwo naszego regionu charakteryzuje się m. in. wielkim rozdrobnieniem gospodarstw rolnych. Przeciętna wielkość gospodarstwa wynosi zaledwie 3,7 ha, przy czym na jedno gospodarstwo przypada przeciętnie 2,05 osób ludności rolniczej. Na 100 ha użytków rolnych przypadało w 1960 roku średnio 67 osób, podczas gdy w kraju wskaźnik ten wynosił 55,3.

Zatrudnienie na 100 ha użytków rolnych ludności rolniczej zawodowo czynnej wynosiło wg Spisu Powoznego 1960 r. przeciętnie 42,2 osoby, przy średniej krajowej — 32,2. W poszczególnych powiatach zatrudnienie to wahało się w granicach od 24,9 osób na 100 ha użytków rolnych w pow. Włodawa do 56,7 w pow. Opole.

Według szacunku WKPG, przy obecnej strukturze gospodarstw rolnych, aktualnym poziomie agrotechniki oraz mechanizacji prac rolnych, nadwyżki siły roboczej w rolnictwie województwa wynoszą około 52 tys. osób i wahać się w gra-

ności w wieku zdolności do pracy wzrasta o około 92,1 tys. osób. Przyrost ten będzie się koncentrował głównie na wsi, gdzie wyniesie około 68,0 tys. osób, tj. 83,8 proc. ogólnego przyrostu. Najwyższy przyrost ludności w wieku zdolności do pracy wystąpi w północnej i południowo-wschodniej części województwa oraz w mieście Lublinie. Będzie więc miał miejsce w najbardziej gospodarczo rozwiniętych (poza m. Lublinem) rejonach Lubelszczyzny.

	Kraj	Województwo
Wartość środków trwałych na 1 mieszkańca	72,6	48,6
Wartość środków trwałych w przemyśle na 1 robotnika	151,6	122,0
Wartość środków trwałych w rolnictwie na 1 robotnika	36,2	27,5
Wartość środków trwałych na 1 ha użytków rolnych	17,9	11,6

nicach od 0,4 tys. w pow. Bełżyce do 9,3 tys. w pow. Biłgoraj.

W miarę wzrostu mechanizacji rolnictwa nadwyżki te będą szybko wzrastały. Jak duże rezerwy siły roboczej może wyzwolić mechanizacja prac rolnych świadczy następujące porównanie nakładów pracy w godzinach na 1 ha ważniejszych upraw.

Uprawy	Wg normalizacji PKR z 1951 r. przy 50 proc. mechanizacji	Rejon lubelski
Pszonica	119	315
Zyto	118	259
Owies	94	282
Ziemniaki	445	575
Koniczyna na siano	88	178
Siano jęczmień	95	150

(Przytaczam za W. Kwicenielem: Analiza porównawcza nakładów pracy w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Zagadnienie Ekonomiki Rolnej 1/1952).

Nie tylko rolnictwo

Sprawa tak znacznych nadwyżek siły roboczej na wsi lubelskiej nie znajduje, jak dotąd, żadnego rozwiązania i brak jest konkretnych propozycji przynajmniej częściowego złagodzenia tego problemu w okresie do 1970 r.

Jakie, w obecnym stanie prac nad 5-latką 1966—70, widzimy możliwości zatrudnienia przyrostu ludności w wieku zdolności do pracy?

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Lublinie już od dłuższego czasu zajmuje się tym problemem. Rozpoczęli się od ustalenia możliwości istniejących wewnątrz województwa oraz rezerw, które bez nakładów inwestycyjnych lub przy stosunkowo niewielkich nakładach dabyły przyrost miejsc pracy.

Badania przeprowadzone przy czynnej współpracy zakładów przemysłowych wykazały jednak, że zresztą jak to było do przewidzenia, że rezerwy wewnętrzne województwa są stosunkowo nieduże. Wynoszą one łącznie w przemyśle kluczowym i terenowym 14,6 tys. miejsc pracy. Z tej liczby 6,4 tys. miejsc pracy może być stworzonych w drodze zwiększenia współczynnika zmianowości w zakładach, wprowadzenia usprawnień organizacyjnych technicznych, poprawy stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych. Pozostała liczba wymaga poniesienia pewnych nakładów inwestycyjnych na rozbudowę, rekonstrukcję i modernizację zakładów.

Niektóre propozycje dotyczące zagospodarowania rezerw są cenne dla całej gospodarki narodowej. Np. Fabryka Samochodów Ciężarowych zakłada wzrost produkcji do roku 1970 o 50,6 proc., przy wzroście zatrudnienia o 21,5 proc. Osiągnięto to głównie drogą postępu tech-

nicznego i specjalizacji produkcji, bez większych nakładów inwestycyjnych. W FSC około 3,5 tys. m kw. powierzchni produkcyjnych nie jest w pełni wykorzystanych. Zakład wysuwa więc propozycję uruchomienia na tej powierzchni produkcji silników do samochodów „Zubr” w ilości 1 000 szt. rocznie o wartości 125 mln zł. Potrzebny do tej produkcji park maszynowy będzie kosztował około 60 mln zł, przy czym nakłady te zamortyzują się w ciągu jednego roku. Przy nowej produkcji zakład zatrudni dodatkowo 370 osób.

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku może przejąć, przy niewielkich nakładach inwestycyjnych, całą krajową produkcję motocykli o pojemności 125 cm³, zwiększając ją w stosunku do obecnego poziomu w WSK o 50 tys. szt. Zatrudnienie przy dodatkowej produkcji wzrośnie o 385 osób.

Poza wyżej omówionymi wewnętrznymi rezerwami w przemyśle, budowa nowych i zakończone rozpoczętymi w bieżącej 5-latkę zakładów przemysłu planowanego centralnie i terenowo pozwoli na zwiększenie zatrudnienia o około 14,4 tys. osób. Łącznie więc w przemyśle zaistnieje możliwość zatrudnienia zaledwie około 29,0 tys. osób.

Mimo wielu rozważanych propozycji lokalizacyjnych, dotychczas ustalono dla województwa lubelskiego w sposób definitywny lokalizację ogólną tylko 3-ach zakładów przemysłu kluczowego na okres do 1970 r. Są to: zakłady mięsne w Łukowie, krochmalnia w Miedzyrzeczu i cementownia II w Chełmie.

W pozostałych, poza przemyśle, działach gospodarki narodowej, takich jak budownictwo, transport

i łączność, obrót towarowy, oświata, nauka, kultura, ochrona zdrowia i inne, będzie można zatrudnić około 12 tys. osób. W tej sytuacji duży nacisk zostanie położony na dalszy silny rozwój usług, szczególnie dla potrzeb wsi. W dziedzinach mechanizacji, wsi, chemizacji, budownictwa wiejskiego, zatrudnienie wzrośnie o około 11 tys. osób.

Blizsza analiza wykazała, że możliwy jest również, przy niewielkich nakładach inwestycyjnych, dalszy przyrost zatrudnienia w produkcji chłupniczej, rzędu około 1 500 osób. Szczególnie dotyczy to produkcji chłupniczej w zakresie wyrobów z wikliny, galanterii skórzaną i dziełnictwa. Część nadwyżek siły roboczej wchłonie również rzemiosło, w którym zatrudnienie winno wzrosnąć o około 3 000 osób.

Łączne zatem możliwości zatrudnienia w województwie wyniosą około 56,5 tys. osób, przy założeniu, że wspomnianą, ludność w wieku zdolności do pracy w liczbie około 92,1 tys. osób i przy nadwyżkach siły roboczej na wsi, wynoszących około 52 tys. osób. Przyrost miejsc pracy wyniesie zatem w najlepszym wypadku 61,3 proc., przyrostu ludności w wieku zdolności do pracy przy utrzymaniu na niezmienionym poziomie zatrudnienia w rolnictwie.

Ta poważna sytuacja znalazła odbicie na wojewódzkiej konferencji przedzjazdowej PZPR w maju br. oraz skłoniła władze wojewódzkie do wysunięcia pod adresem Komisji Planowania i resortów szeregu postulatów dotyczących lokalizacji przemysłu na terenie województwa. Uwzględniając twarde wymogi wynikające z rachunku ekonomicznego efektywności inwestycji, decyde-

rały województwa lubelskiego idą w kierunku zgodnym z ogólnymi tendencjami polityki gospodarczej państwa i ograniczają się w zasadzie do tych gałęzi przemysłu, których lokalizacja w województwie jest najbardziej uzasadniona ekonomicznie i społecznie. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu rolnospożywczego, przemysłu materiałów budowlanych i niektórych zakładów o swobodnych warunkach lokalizacji, dla których bogate zasoby siły roboczej stwarzają korzystne warunki lokalizacji.

Lubelszczyzna jest obszarem wywozu w stanie nieprzeobrażonym w skali rocznej około 800 tys. ton produktów rolnych do zakładów przetwórczych, położonych w województwach bardziej uprzemysłowionych, głównie w zachodniej części kraju. Między innymi przerzutą buraków cukrowych do innych województw wynosiła rocznie około 500 tys. ton. Dlatego władze województwa domagają się rozbudowę w przyszłej 5-latkę budowy nowej cukrowni o przerobu dobowym około 3,0 tys. ton w Krasnymstawie, położonym w centrum obszaru uprawy buraka cukrowego.

Przerzutą żywną wynoszą rocznie około 55 tys. ton. Stąd sprawą niezmierzoną pilną jest postulatowane rozpoczęcie budowy zakładów mięsnych i chłodni w Parczewie, gdzie zakład ten będzie oparty o szybko rozwijającą się bazę hodowlaną regionu Kanału Wierzb — Krzna. Bogata baza surowców owocowo-warzywnych jest wykorzystana w stopniu niedostatecznym przez przemysł przetwórczy. Województwo lubelskie ma praktycznie nieograniczone możliwości rozwoju warzywnictwa na swoim terenie. Cześćciną poprawę w zagospodarowaniu bazy,

6 listopada br. w Lublinie rozpoczęła się ogólnopolska konferencja, której celem będzie opracowanie nowego rozkładu jazdy pociągów PKP na okres od maja 1965 do maja 1966. Zasadnicze prace nad rozkładem zakończą się w styczniu 1965 r. W konferencji weźmie udział ok. 200 pracowników wszystkich DOKP i Ministerstwa Komunikacji.

DZIEŁO to: liczy ponad osiemset stron druku. Tekst składa się niemal z samych cyfr. Autorzy nie zostali wymienieni — wydrukowanie ich nazwisk poważnie powiększyłoby objętość tej i tak już bardzo grubej książki. Czytelnicy, nawet ci, którzy nie pochwalają tego co jest w tej książce napisane, uznają ją za pewne za opracowanie powstałe wyłącznie ze ścisłych matematycznych wyliczeń. W rzeczywistości tylko częściowo będą mieli rację. Dzieło to z jednej strony istotnie jest wynikiem działania wielu ludzi i wskaźników, z drugiej natomiast — improwizacją.

Mamy na myśli „Urządowy rozkład jazdy pociągów PKP”.

JAK POWSTAŁ ROZKŁAD JAZDY?

Jest to praca ogromna. Nowy rozkład jazdy wchodzi w życie w końcu maja, ale już we wrześniu poprzedniego roku rozpoczynają się pierwsze przygotowania. Dla każdej linii aktualizuje się dane o jej spadkach i wzniesieniach, zużyciu szyn i torowisk, sprawności sygnalizacji i urządzeń bezpieczeństwa, przelotowości stacji, rodzaju trakcji: parowej, elektrycznej czy motorowej, typu wagonów i lokomotyw, a nawet o jakości paliwa czy zasilaniu energią elektryczną. Wszystkie te dane służą do ustalenia maksymalnej szybkości dopuszczalnej dla mających kursować pociągów.

Ale to nie koniec: Polskie Koleje Państwowe otrzymują jeszcze wskaźniki dyrektywne w Narodowym Planie Gospodarczym. Najważniejsze z nich to: średnia szybkość handlowa pociągów (tj. z postojami na stacjach) oraz średnie dobowe przebiegi lokomotyw i wagonów. Wskaźniki te — praktycznie rzecz biorąc ograniczają minimalną szybkość pociągów. Jeśli pociągi jeżdżą wolniej niż założony w NPG wskaźnik szybkości może być nie wykonany, a to pociąga za sobą niemiłe konsekwencje.

Np. na rok 1961 założona w NPG średnia handlowa szybkość pociągów pasażerskich wynosi 40,3 km/godz. Natomiast w rozkładzie jazdy na lato 1961 uzyskano średnią szybkość handlową wszystkich pociągów 40,7 km/godz. Te cztery dziesiąte różnicy stanowią rezerwę m. in. na pokrycie spodziewanych spóźnień pociągów.

Najważniejszym jednak wskaźnikiem Narodowego Planu Gospodarczego dla PKP w zakresie ruchu pasażerskiego jest ilość podróży do prześwietlenia. W 1961 r. nasze koleje zgodnie z planem mają przewieźć 885 milionów osób tj. o 18 mln więcej niż w ub. r. Z tej liczby wypracowana jest wielkość kołowego wskaźnika, a mianowicie ilość tzw. „pociągokilometrów”. Ten dzwuliterowy wyraz oznacza miernik przebiegu jednego pociągu na trasie jednego kilometra — stanowi zatem jednostkę wymierną. Ilość pociągów operujących na trasie, mnożąc ją przez długość trasy, otrzymamy liczbę pociągokilometrów. Nowy rozkład jazdy na lato 1961 zakłada, że w ciągu roku nasze koleje wykonają 1400 milionów „pociągokilometrów”, tj. o 3,4 mln więcej niż w 1961 r. Ponieważ jednak w początku ub. r. na skutek ostrej zimy odwołano kursowanie wielu pociągów — efektywne zwiększenie przebiegu w br. wyniesie pół miliona „pociągokilometrów”. Oznacza to mniej więcej uruchomienie dodatkowo jednej pary pociągów (polaczenie w obie strony) na trasie Gdynia — Zakopane, kursującej codziennie przez cały rok.

surowcowej może przynieść postulatowana budowa w rejonie Krasnika lub Łukowa zakładu owocowo-warzywnego o przerobie około 10 tys. ton rocznie. Wymagają też wniosków rozpatrzenia i podjęcia decyzji przez Komisję Planowania i Min. Przemysłu Spożywczego wysunięte postulaty rozbudowy fabryki cukierków w Lublinie w oparciu o cukrownię i syropiarnię, budowy zakładów jajczarsko-drobiarskich w Krasniku, Chelmie i Parczewie oraz wtwórni drożdży pastewnych w oparciu o cukrownię w Opolu.

Sprawą niezmiernie ważną dla gospodarki województwa, szczególnie dla rolnictwa, jest podjęcie decyzji co do uruchomienia produkcji torfu dla celów nawozowych w pionie KDW lub przez resort rolnictwa na jednym z najbogatszych w kraju terenów torfowych, tzw. „Krowie Bagno” w pow. włodawskim.

Województwo lubelskie, mimo że posiada bogate złoża surowca do produkcji materiałów budowlanych, jest terenem deficytowym w zakresie produkcji tych materiałów. Tylko w r. 1963 sprowadzono do województwa ponad 278 tys. ton materiałów ściennych, przy czym same koszty przewozu tych materiałów wyniosły ponad 177 zł na 1 000 j. c. Dlatego uważamy, że znajduje pełne uzasadnienie postulat budowy zakładu produkcji elementów budowlanych w północnej części województwa, zakładu betonów komorowych w rejonie Włodawy, zakładów wapienniczych w pow. biłgorajskim. Duży przyrost ludności w wieku zdolności do pracy przy niskim poziomie uprzemysłowienia wymaga zlokalizowania większych zakładów przemysłowych w Białej Podlaskiej i Zamościu. Miasta te mają charakter ośrodków ponadpowiatowych i posiadają dogodne warunki dla lokalizacji dużego przemysłu. Obydwa miasta oczekują konkretnych decyzji lokalizacyjnych, tym bardziej, że były brane pod uwagę przy rozważaniu w Ko-

Przed przystąpieniem do właściwego opracowania krajowego rozkładu jazdy pociągów konstruktorzy tego rozkładu otrzymują jeszcze jeden element w zasadzie nie naruszalny: rozkład jazdy pociągów międzynarodowych przebiegających przez nasz kraj, ustalony wcześniej na europejskiej konferencji rozkładów jazdy.

Ten tak żmudnie skompletowany materiał zestawia się teraz z innym, który nosi nazwę: „Wnioski pasażerskich”. Autorami wniosków w teorii może być każdy podróżny. W praktyce rozpatruje się wnioski rad narodowych, zakładów pracy bądź składane na piśmie, bądź też

nowy rozkład jazdy będzie dobry czy zły.

NOWE WERSJE STARYCH BŁĘDÓW

Rozkłady jazdy — w tych warunkach ich opracowywania — bywają lepsze lub gorsze, udane lub chyłone. Poniżej wykażemy typowe wady rozkładów jazdy PKP.

Od wielu lat zasadniczy schemat połączeń dalekobieżnych nie ulega zmianie. Błędem byłoby oczywiście co roku — nie licząc się z pewnymi przyzwyczajeniami podróżnych — zupełnie zmieniać rozkład jazdy wszystkich pociągów. Błędem

jest korzystnie dla podróżnych, bo często muszą oni wówczas i tak czekać na dworcu dopóki nie ruszą tramwaje.

Zbyt wcześnie przyjazdy pociągów dalekobieżnych do dużych miast jak np. Warszawy mają jeszcze jedną dla siebie. Pociągi dalekobieżne, które wg rozkładu przyjeżdżają przed godziną 8.30 trafiają w tzw. „ranny szczyt”, lokalnego ruchu pracowniczego, jeśli któryś z tych pociągów, (a nawet taki, który według rozkładu ma przybyć przed godziną ranego „szczytu”) — spóźni się, co w tym nie jest ewenementem — dezorganizuje ruch pociągów podmiejskich.

Pasażerowie tych pociągów muszą przybyć do pracy punktualnie, podróżni pociągów dalekobieżnych mogą przybyć później. A zatem zaplanowanie przyjazdów pociągów dalekobieżnych

rezy podrobnym z Warszawy i Łodzi, jako że miasta te „odległe” są od siebie o ok. półtorej godziny jazdy, pociągami pospiesznymi. Zasada, obsługiwania pociągami określonych miast, zamiast całych linii nie znalazła jednak pełnego zrozumienia u konstruktorów rozkładów jazdy.

Nowoczesny ruch kolejowy wymaga konsekwentnego przestrzegania zasady rozdziału pomiędzy ruchem dalekobieżnym, a lokalnym. Reguła ta nie przyjęła się na liniach PKP w całej pełni, a w niektórych dystryktach okręgowych kolei nie brak zacietrzewionego tradycjonalizmu w tym zakresie. Np. z Katowic do udrówisk: Pulawy, Duszyn, Kłodzko i Kudowy (tj. na trasie ok. 250 km nadającej się do stworzenia wygodnego połączenia popołudniowego kursu „włowy” pociąg osobowy, w którym — na odcinku Frydlik — Nysa — podroźni „dalekobieżni” gniją z pasażerami powracającymi z pracy. W interesie mieszkańców Górnego Śląska pociąg ten powinien być zamieniony na pospieszny, który odjeżdżałby z Katowic po południu (po godzinach pracy), ok. 22-ej docierał do Kudowy i również po południu wracał z Kudowy do Katowic.

PASAŻERÓW PRZYBYWA — POCIĄGÓW UBYWA

W ostatnich latach na wielu trasach dalekobieżnych komunikacja ulega pogorszeniu. Są np. ważne linie dalekobieżne, którymi dawniej kursowały po dwa pociągi bezpośrednio z Warszawy, a obecnie kursuje tylko jeden i to nie przez cały rok. Wreszcie trasy niektórych pociągów dalekobieżnych uległy poważnemu skróceniu, jak np. pociąg nocny, który przedtem kursował z Bełżca i Hrubieszowa — obecnie biegnie tylko z Lublina do Warszawy. Tymczasem jego odpowiednik z Warszawy obsługuje całą trasę. A więc nie brak taboru spowodował też niemiłą dla podróżnych zmianę.

Z reguły zupełnie nie planowane są pory kursowania sezonowych pociągów dodatkowych. Konstruktorzy rozkładów jazdy traktują te pociągi po macoszemu zapewne dlatego, że w „pasażerskich szczytach” pełnią one jedynie rolę pomocniczą. W rezultacie pociągi codziennie kursują wtedy załadowane do granic możliwości, a w „szczytach” często prawie puste. Kto bowiem chce do miejscowości wczasowej, czy — z powrotem do domu — przyjechać o trzeciej lub czwartej w nocy, kiedy jeszcze wstępuje śpią? Z reguły bowiem w nocy kuracja trwa krócej od urlopu przynajmniej o jeden dzień, który przeznaczony jest na „zaklimatyzowanie się” i odpoczynek po podróży.

Pociąg dodatkowy powinien zatem odjeżdżać najwyżej pół godziny przed pociągami kursującymi codziennie, tak aby podróżny przychodzący na dworzec zażywał dość wcześniej przed odjazdem pociągu stałego, mógł przy peronie zastąpić jeszcze pociąg dodatkowy. Kursowanie pociągów pasażerskich, a zwłaszcza pospiesznych, w „szczytach” po kilka jeden za drugim, jest także korzystne ze względów ściśle technicznych. Szybkie pociągi zmuszają bowiem do powolniejszego od oczekiwania na bocznym torze stacyjnym, z tym samym zakłócaniem płynności ruchu na szlaku kolejowym.

Jakie stąd wnioski? Jeden tylko, ale za to daleko idący: postulat opracowania na rok 1965 zupełnie nowego rozkładu jazdy PKP, opartego z jednej strony na bardziej skrupulatnych obserwacjach ruchu podróży, a z drugiej na ściślejszych danych zaczerpniętych ze statystyk dotyczących rozmieszczenia fabryk, szkół, a także sanatoriów, zespołów domów wypoczynkowych z uwzględnieniem ilości osób dojeżdżających i kierunków ich dojazdów.

Nawet ta sama ilość pociągów, ale kursujących tam, gdzie czekają na nich pasażerowie, może przynieść poprawę warunków podróży. Przedtem trzeba jednak dokładnie wiedzieć, gdzie ci pasażerowie czekają oraz dokąd i kiedy chcą jechać.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PZU W RAZIE UBEZPIECZENIA OD SZKÓD ELEKTRYCZNYCH

Zakłady A zawarły z PZU umowę ubezpieczenia od szkód elektrycznych i na tej podstawie zażądały wypłacenia odszkodowania za spalanie — uszkodzeń w 2 silnikach elektrycznych.

Wobec tego, że PZU odszkodowania nie wypłacił, wspomniane Zakłady wystąpiły z odpowiednimi roszczeniami na drogę postępowania arbitrażowego.

Zarówno Okręgowa Komisja Arbitrażowa jak i Główna Komisja Arbitrażowa zasądziły dochodzone roszczenia.

Od orzeczenia GKA wniósł jednak rewizję nadzwyczajną Prezes GKA i z tego powodu sprawa została ponownie rozpoznana przez GKA, tym razem w składzie rewizyjnym (zwiększonym).

Rozpoznawszy sprawę po raz wtóry, Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 11 czerwca 1963 r. nr BO-1467/63 udzieliła następującego wyjaśnienia:

Państwowy Zakład Ubezpieczeń nie odpowiada z tytułu umowy ubezpieczenia od szkód elektrycznych za uszkodzenia urządzeń (silnika elektrycznego), jeżeli jednostka ubezpieczająca nie udowodni należytej dokumentacji, że dokonano we właściwym czasie przeglądu technicznego tego urządzenia (silnika).

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła:

„Zgodnie z § 69 pkt. 16 powyższych warunków ubezpieczenia, obowiązujących w umowach ubezpieczenia od szkód elektrycznych z jednostkami gospodarki społecznej. Państwowy Zakład Ubezpieczeń nie ponosi odpowiedzialności za szkody, jeżeli w okresie poprzedzającym zajęcie szkody nie dokonano przeglądu technicznego stosownie do obowiązujących przepisów dla danej kategorii urządzeń. Wyłączenie zatem zastosowania w/w przepisu uzależnione jest od wykazania przez ubezpieczonego fakty wykonania we właściwym okresie przeglądu technicznego urządzeń objętych ubezpieczeniem. Fakt ten powinien znaleźć potwierdzenie w dokumentacji. Bez prowadzenia bowiem takiej dokumentacji ustalenie w sposób nie budzący wątpliwości, czy i w jakich okresach dokonano przeglądu urządzenia objętego ubezpieczeniem, może okazać się niemożliwe. Niezależnie od celów dowodowych, którym ma służyć powyższa dokumentacja przy ocenie zachowania przez ubezpieczonego wymogów z w/w przepisu, dokumentacja ta ma również istotne znaczenie dla kontroli prawidłowości eksploatacji urządzeń.

Powodowie zakłady nie wykazywały aby prowadziły ewidencje przeglądów technicznych urządzeń elektrycznych. Materiał sprawy nie zawiera również żadnych innych danych pozwalających stwierdzić, w jakim okresie wykonany został ostatni przegląd techniczny silnika nr 309313. Skoro więc w odniesieniu do w/w silnika wnioskodawca nie wykazał spełnienia wymogów wyłączających zastosowanie § 69 pkt. 16 powołanych warunków ubezpieczenia, to przez przyjęcie odpowiedzialności pozwanej PZU za szkodę w tym silniku obie instytucje naruszyły w sposób istotny ten przepis.

W tym stanie rzeczy również merytorycznie przy wydaniu zaskarżonego orzeczenia nie mogła mieć znaczenia opinia biegłego ograniczająca się do ogólnikowego stwierdzenia ośnośnie przyczyny powstania szkody: „Nie widzę winy powoda”, skoro biegły nie dysponował konkretnymi danymi co do okresowych przeglądów silnika. Z powyższych względów żądanie wniosku w części dotyczącej odszkodowania za uszkodzenie silnika nr 309313 było nieuzasadnione, w związku z czym należało odpowiednio zmienić orzeczenie obu instancji. (...)”.

NOWE PRZEPISY

I ZARZĄDZENIA

ZMIANY PRZEPISÓW W ZAKRESIE SPRZEDAŻY KOMISOWEJ

Sprawa sprzedaży w sklepach komisowych przedmiotów pochodzenia zagranicznego od lat budziła szereg wątpliwości, a osoby sprzedające spotykały się często z opodatkowaniem tego typu transakcji podatkiem obrotowym i dochodowym. Ponadto w wyniku kontroli osoby takie zmuszane były do wykupywania karty przemysłowej, a więc w sensie prawnym stawały się osobami prowadzącymi prywatne przedsiębiorstwa handlowe.

Ostatnio sprawa ta została uregulowana w sposób jednolity.

Podstawowe przepisy regulujące tę sprawę są podane w Zarządzeniu Ministra Finansów z dnia 8 lipca 1964 r. (Monitor Polski Nr 46, poz. 226) zmieniającego zarządzenie w sprawie zwolnienia nabycia niektórych praw majątkowych od podatku od nabycia praw majątkowych. Istotą powyższego jest zwolnienie od podatku od nabycia praw majątkowych osób fizycznych i członków ich rodzin, o ile prowadzą

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 44 (685) — 1.XI.1964 r.

PODRÓŻNI, POCIĄGI, GODZINY

ANDRZEJ KOZMIŃSKI

ustnie na specjalnie w tym celu organizowanych konferencjach. Pisząc o „wielkiej liczbie autorów” i „improwizacji” przy układaniu rozkładu jazdy mieliśmy na myśli właśnie owe wnioski.

Cechą wspólną wszystkich tych wniosków jest bowiem ich sprzeczność. Jeśli przedstawiciele miejscowości A występują z jakimś wnioskiem w sprawie pór odjazdów pociągów z tamtejszej stacji, to przedstawiciele położonej na tej samej linii miejscowości B wysuwają wnioski często przeciwne. W tych warunkach wartość składanych „wniosków podróży” jest problematyczna, a wpływ ich na opracowywany rozkład jazdy minimalny. Wprawdzie ostatnio w niektórych okręgach kolejowych zaczęło — za pośrednictwem wydziałów komunikacji rad narodowych — przeprowadzać ankietowanie zakładów pracy, szkół itp. w celu ustalenia ile osób dojeżdża do danej stacji i z jakich kierunków. Akcja ta nie jest jednak jeszcze powszechnie obowiązująca i może dawać efekty tylko lokalne.

Jeszcze mniej danych rozpatruje się przy opracowywaniu rozkładu jazdy pociągów dalekobieżnych, w tym także pociągów sezonowych do miejscowości wypoczynkowych. Pewne dane uzyskuje się poprzez tzw. obserwację ruchu, które ograniczają się do dorozągnięć (2-3 dni w kwartale) obliczenia podróży w pociągach. Są to jednak dane niedostateczne.

W rezultacie ułożenie rozkładu jazdy w znacznej mierze zależy od inwencji jego konstruktorów — kolejarzy. Wprawdzie muszą oni uwzględniać wszelkie dane o stanie linii, taboru i innych urządzeń kolejowych oraz założone planem wskaźniki, lecz i w tych ramach pozostaje im dostatecznie szerokie pole do popisu: od nich zależy czy

jest jednak również zatwardziały konserwatyzm w tym względzie, zwłaszcza że w ciągu tych lat zmienił się obraz gospodarki kraju, poważnie wzrosły przewozy kolejowe, a także zmieniła się sama kolej. Wprowadzenie trakcji elektrycznej i związany z nią wzrost szybkości pociągów, nakazuje nie tylko zamieniać parowozów na lokomotywy elektryczne, lecz i zmieniać rozkład jazdy, tak by przy nowej trakcji był on jak najbardziej korzystny dla podróżnych. Stosowanie niektórych wskaźników nie jako „sztuka dla sztuki”, a traktowanie z pola widzenia interesów podróżnego przynosi oczywiście złe rezultaty. Są przy tym wskaźniki, których przestrzeganie w określonych sytuacjach zupełnie nie daje. Np. w niektórych przypadkach wskaźnik szybkości: przez podniesienie szybkości pociągów można osiągnąć większy przebieg taboru, czyli tym samym taborom obsłużyć więcej relacji. Ale w przypadku nocnych pociągów dalekobieżnych, które po przybyciu do celu tkwią z reguły cały dzień na stacji postojowej, gdyż nie zdążą obsłużyć innej odległej trasy, a na bliższą nie nadają się ze względu na typ wagonów — zwiększenie ich szybkości nie przynosi żadnych korzyści. Przeciwnie — jest niekorzystne dla płynności znacznie wolniejszego ruchu towarowego. Wcześniej — np. o 3-ej czy 4-ej nad ranem — przybycie pociągu osobowego do stacji końcowej także nie

ma porę po godz. 8.30 usuwa niebezpieczeństwo porannych komplikacji w ruchu kolejowym. Oczywiście tego faktu jest bezdyskusyjna — niestety nie godzi się z „współczynnikami szybkości”. A utrzymywanie dużych szybkości pociągów z niektórych dużych, a niezbyt odległych miast trzeba by w takim razie odjeżdżać późną nocą, jeśli nie nad ranem, co byłoby oczywiście nonsensem.

Powtarzającym się stale błędem kolejnych rozkładów jazdy jest układanie marszruty pociągów dalekobieżnych dla obsługiwanymi nimi wszystkich wielkich miast na trasie, w wyniku czego pociągi te wygodne są dla podróżnych jednych stacji, a niewygodne dla innych lub odwrotnie. Np. pociąg osobowy z Zakopanego i Krakowa ma służyć podróżnym z obu tych stacji, a zatem musi zbzt wcześniej odjeżdżać z Zakopanego, późno z Krakowa i jeszcze za wcześnie jest w Warszawie. To samo odnosi się do pociągów relacji Szczecin — Poznań — Warszawa, czy Jelenia Góra — Wrocław — Warszawa.

Tymczasem jeśli ze Szczecina do Warszawy kursują w nocy dwa pociągi, to jeden z nich winien służyć tylko Szczecinowi, a drugi tylko Poznaniowi i pod tym kątem winny być ustalone odjazdy tych pociągów z ich stacji wyjściowych. Tak samo do pociągu z Zakopanego należy zamiast wagonów krakowskich docierać krytycznie i przez Kraków przejeżdżać w nocy, aby o zmroźnej porze przybyć do Warszawy. Krótki — z uwagi na górska trasę — skład z Kudowy należy zawsze jechać z podobnym mu składem jeleniogórskim, przejeżdżając przez Wrocław o obywatelnej porze. Podróżnych z Wrocławia należy wozieć innym pociągiem, który powinien jechać w dogodnym czasie jedynie dla Wrocławia i polskiego Opola. Podobnie nadają się w czasie pogodzą inte-



ZABIERZOWSKA FABRYKA MASZYN PP W ZABIERZOWIE k/RAKOWA

posłada do upłynięcia:

■ 2 automaty do produkcji gwóźdźli typ AGB-0 z drutu o średnicy 0,8 — 1,2 mm.

CENA ZA 1 SZT. 105,3 tys. zł

■ 5 szt. walcarek automatycznych gwintu typ WAG 2/4 do walcowania wkrętów do metalu o średnicy 2 — 4 mm.

CENA ZA 1 SZT. 130,3 tys. zł.

■ Odkuwki swobodnie kute t

■ silniki elektryczne różne o mocy 0,4 — 28 KW o napęciu 220/380 V, 290/500 V, 400/430 V.

■ Łożyska toczne, kulkowe, stożkowe i walcowe.

■ Przewody elektryczne w szerokim asortymencie.

■ Osprzęt elektrotechniczny jak: cewki do styczników, prostowniki selenowe, pompki smarne 10-cio tłoczkowe typ BOScha.

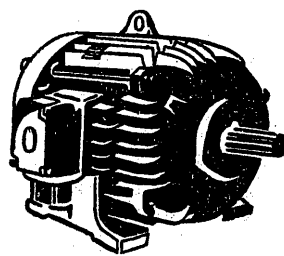
■ przekładniki, przekładniki ze stycznikami, przełączniki klerunku obrotów, rozruszniki, startery, patrony itp.

PILNIE ZAKUPI:

SILNIKI elektryczne

typ SCUAa76 6,2 KW 950 — 100 obr./min.
napęciu 220/380 V, 290/500 V.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW DO WGLĄDU W DZIALE ZAOPATRZENIA
NIA ZAKŁADU, TELEFON 249-47.



EDWARD FIJAŁKOWSKI

U ŹRÓDEŁ INFLACJI W EWG²⁾

STANISŁAW ALBINOWSKI

W POPRZEDNIM artykule¹⁾ doszliśmy do wniosku, iż formalną przyczyną inflacyjnego zachowania równowagi gospodarczej w EWG jest polityka finansowa rządów krajów członkowskich: w roku 1962, a częściowo też i w 1963 przyrost ilości pieniądza w obiegu był w poszczególnych państwach od 2 do 3 razy większy od przyrostu produktu społecznego brutto. Powstałe pytanie, co spowodowało ten nadmierny wzrost ilości pieniądza. Formalnie rzecz biorąc, stanowisko władz EWG w tej sprawie nie jest zupełnie sprecyzowane, faktycznie jednak jest całkowicie jednoznaczne. Raport Komisji z 25 marca br. stwierdza wprawdzie, że „wzrostu kosztu pracy... nie należy uważać za główną a tym bardziej za jedyną przyczynę wzrostu cen i pogorszenia pozycji konkurencyjnej”. Z drugiej jednak strony zarówno w tym samym raporcie jak i w innych dokumentach, najwięcej uwagi poświęca się zagadnieniu płac, twierdząc np., że koszt pracy na jednostkę produkcji wzrósł w okresie 1958-1963 o 10 % w Belgii i Holandii do ok. 20% w NRF i Francji oraz do 25% we Włoszech²⁾. Do podobnych wyników dochodził raport o sytuacji społecznej we Wspólnocie w r. 1963, gdzie stwierdza się m. in., że ogólny koszt godziny robotniczej w poszczególnych krajach członkowskich wzrósł w latach 1959-1963 od 25 do 59 procent³⁾. Tak więc de facto władze EWG, w ślad za Haberlerem, traktują płace jako najbardziej aktywne i „agresywne” czynniki inflacyjne.

Dokładna analiza problemu prowadzi jednak do odmiennych wniosków. Powierzmy najpierw na zagadnienie z ogólnego punktu widzenia, a mianowicie porównajmy przyrosty produktu społecznego brutto, konsumpcji prywatnej i ilości pieniądza gotówkowego w obiegu. Okazuje się wówczas, że w okresie lat 1959-1961 konsumpcja wzrastała nieco wolniej niż produkt, gdyż stosunek pierwszej wielkości do drugiej malał⁴⁾. W okresie tym przyrost ilości pieniądza gotówkowego w obiegu był jeszcze niższy. Sytuacja zmienia się dopiero w latach 1962 i 1963.

TABLICA 1.
Roczne przyrosty produktu społecznego brutto (a), konsumpcji prywatnej (b) i ilości pieniądza gotówkowego w obiegu (c), w procentach

	1962			1963		
	(a)	(b)	(c)	(a)	(b)	(c)
NRF	4,2	5,8	4,4	3,2	2,7	5,2
Belgia	3,8	4,0	7,3	4,0	4,5	6,0
Holandia	2,7	4,2	8,7	4,5	6,0	8,0
Francja	6,5	7,8	13,0	4,3	6,3	11,3
Włochy	5,0	6,7	16,1	4,8	9,2	3,0

Uwaga: Ilość pieniądza w obiegu liczone bez uwzględnienia wzrostu stanu oszczędności.
Źródło: „Die Wirtschaftslage der Gemeinschaft”, Quartalsbericht 1964 nr 2, Allgemeines Statistisches Bulletin, 1964 nr 2.

W obydwu latach, wymienionych w tabl. 1, we wszystkich krajach EWG (z wyjątkiem NRF w r. 1963) konsumpcja prywatna wzrastała szybciej niż produkt społeczny brutto. Prawdopodobnie było to możliwe dzięki zmniejszeniu zapasów i wzrostowi importu. W tym samym czasie we wszystkich krajach EWG (z wyjątkiem NRF w 1962 i Włoch w r. 1963) przyrost ilości pieniądza gotówkowego w obiegu jest od 1,5 do 2 razy większy od przyrostu konsumpcji prywatnej. Tak więc fałszywe byłoby w ogóle twierdzenie, że to właśnie ze strony popytu konsumpcyjnego wyszedł impuls inflacyjny.

Ale wielkości oraz dynamiki konsumpcji globalnej nie można oczywiście utożsamiać z popytem reprezentowanym przez pracowników najemnych. Przypatrzmy się teraz bliżej problemowi płac.

Keynes twierdzi w swej „The General Theory...”, że inflacja ma miejsce tylko wówczas, gdy wzrost efektywnego popytu powoduje zwiększenie cen poprzez wzrost jednostkowego kosztu produkcji. Władze EWG stoją właśnie na stanowisku, że wzrost płac, które stanowią najważniejszy czynnik kosztów globalnych, spowodował podniesienie kosztów produkcji w EWG i tym samym pogorszenie sytuacji konkurencyjnej i „producentów na Wspólnym Rynku”.

Dynamikę kosztu pracy na jednostkę produkcji można obliczać w dwojaki sposób: Bądź nominalnie, jako iloraz wartości produkcji i cenach bieżących na 1 zatrudnionego i wielkości płac nominalnych, bądź realnie, jako iloraz przyrostu wolumenu produkcji i płacy realnej. Władze EWG dochodzą do

wspomnianych wyników (wzrost kosztu pracy na jednostkę produkcji od 10 do 25%) tylko na skutek popełnienia przez ekspertów podstawowego błędu metodologicznego: Dzielią oni mianowicie wskaźnik płacy nominalnej przez wskaźnik wolumenu produkcji⁵⁾. Poprawne obliczenie przynosi natomiast wyniki następujące:

TABLICA 2.
Jednostkowe koszty pracy w r. 1963 (rok 1958 = 100)

	nominalne	realne
NRF	110	107
Belgia	92	90
Holandia	103	100
Francja	110	92
Włochy	104	105

Trudno w tym miejscu analizować dokładnie przyczyny różnic w poziomie kosztów nominalnych i realnych. Jest to temat do oddzielnych rozważań. Jeśli wolno mi wyrazić własny pogląd, uważam, że bardziej poprawne jest przyjęcie za podstawę wnioskowania dynamiki kosztów realnych, gdyż eliminują one wtórne impulsy procesów inflacyjnych. Myśl tę można by dołączyć do wyjaśnienia na modelu układu zamkniętego o dodatnim sprzężeniu zwrotnym. Mówiąc jeszcze inaczej, można określić to tak: gdy analizujemy koszty nominalne, wówczas mamy do czynienia zarówno z przyczynami jak i skutkami procesu inflacyjnego. Natomiast ujęcie problemu w kategorii kosztów realnych pozwala na względne wyabstrahowanie tylko samych przyczyn.

Jeżeli powyższe rozumowanie jest słuszne, wówczas dane z tabl. 2 nie wymagają właściwie komentarza. Jednostkowe koszty pracy obniżyły się w Belgii i Francji, zaś w Holandii utrzymały się na tym samym poziomie. W tych trzech krajach ruch płac (przy uwzględnieniu zmian w wydajności pracy) nie tylko nie mógł działać inflacyjnie, lecz wprost przeciwnie, stwarzał obiektywne podstawy spadku względnie stabilizacji poziomu cen.

W przypadku NRF i Włoch koszt jednostkowy pracy wzrósł o 7 i 5 procent. Lecz i to nie może, moim zdaniem stanowić, potwierdzenia tezy władz EWG o aktywnej roli czynników płac w procesie inflacyjnym. Nasuwa się bowiem, po pierwsze, formalne pytanie: dlaczego we Włoszech jest inflacja, a w Niemczech jej nie ma, skoro ruch płac w obu krajach był analogiczny? Po drugie, należy przedstawić kontrargument o charakterze merytorycznym. Władze EWG twierdzą słusznie⁶⁾, że tylko część przyrostu produktu na 1 zatrudnionego może być przeznaczona na podwyżkę płac. Jest to oczywiste. Powstałe tu oczywiście problem względnie sprawiedliwego podziału dochodu narodowego i krótkoterminowe ruchy płac należy badać także z punktu widzenia wyrównania istniejących dysproporcji. Niezależnie zaś od tego należy odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu wzrost płac, przekraczający w krótkim okresie czasu przyrost produkcji, może spowodować wzrost cen? — Wszystko zależy oczywiście od tego, jaki jest udział płac w kosztach produkcji. Ekspertzy EWG są w błędzie, jeśli twierdzą, że płace stanowią „najważniejszy” („bedeutendste”) czynnik kosztów. Statystyki EWG nie publikują niestety danych danych w tym zakresie. Jednak pewne wnioski można wysnuć per analogiam. I tak np. w Polsce udział płac w kosztach produkcji przemysłowej (liczonej wraz z amortyzacją, ale bez podatków) wynosił w r. 1960 ok. 17 proc.⁷⁾. W przemyśle chemicznym Polski wskaźnik ten wynosił w r. 1958 18,7 proc., wahał się od 6,9 proc. w rafineriach ropy naftowej do 47 proc. w kopalnictwie surowców chemicznych⁸⁾. Trudno stwierdzić, jaki jest udział płac w kosztach produkcji przemysłowej poszczególnych krajów EWG. Można jednak przypuścić, że średnio powinien on kształtować się nieco niż w Polsce. Bowiem choć płace realne w EWG są wyższe niż u nas, to jednak wydajność pracy jest jeszcze wyższa.

Jeżeli założymy, że udział płac w kosztach produkcji wynosi w EWG ok. 20%, wówczas — przy innych warunkach niezmiennych — wzrost płac o 5% powoduje wzrost globalny kosztów o 1%. Tak więc i w przypadku NRF oraz Włoch ruch płac nie mógł być przyczyną inflacyjnego zjawiska.

W tej sytuacji powstaje pytanie, jakie są więc źródła inflacyjnego zachowania równowagi rynkowej w EWG? — Jeśli będziemy się trzymać formalnego aspektu sprawy, można wskazać na następujące czynniki.

Istnieją podstawy do wyrażenia przypuszczenia, że poważną rolę odegrał tu czynnik, uważany przez władze EWG za drugorzędny, a mianowicie spekulacja cenowa. Dysproporcje między poziomem cen detalicznych i hurtowych cen detalicznych i hurtowych są, jak wynika z danych tabl. 3, bardzo poważne. Gdyby ceny detaliczne wzrastały tylko w takim samym tempie jak hurtowe (a te ostatnie są bliższe dynamice kosztów produkcji), wówczas — z wyjątkiem Francji — o sytuacji inflacyjnej w ogóle nie byłoby mowy. Zauważmy ponadto, że gdy się mówi o rozwoju spirali płac i cen, to w przypadku EWG impuls uruchomienia tej spirali wyszedł nie od strony płac, lecz od strony cen, a więc ze strony kapitału. Władze EWG bardzo często powołują się na to, że „partnerzy socjalni” muszą przestrzegać swych obowiązków i zachowywać umiar. W praktyce jednak żądania kierowane są jednostronnie — do świata pracy. Natomiast w świetle przytoczonych powyżej faktów muszą być skierowane pod adresem świata — popytu, który w całości powinien zostać obciążony kosztami przywrócenia sytuacji gospodarczej do stanu równowagi.

Spekulacja cenowa w EWG, tym bardziej zresztą nieuzasadniona, że ceny artykułów importowanych kształtowały się znikłowo, wywołała oczywiście nadmierny popyt na kredyty. Trzeba powiedzieć, że ani banki handlowe, ani rządy krajów członkowskich, nie uczyniły niczego, by procesy te opanować.

TABLICA 3.
Wskaźniki cen detalicznych i hurtowych średnio miesięczne, w skali całego roku (1958=100)

	cenę detaliczną	cenę hurtową
NRF	112	101
Włochy	117	106
Francja	126	117
Holandia	113	101
Belgia	108	104

Źródła: Allgemeine Statistisches Bulletin, 1964, nr 2.

Dysproporcje między poziomem cen detalicznych i hurtowych są, jak wynika z danych tabl. 3, bardzo poważne. Gdyby ceny detaliczne wzrastały tylko w takim samym tempie jak hurtowe (a te ostatnie są bliższe dynamice kosztów produkcji), wówczas — z wyjątkiem Francji — o sytuacji inflacyjnej w ogóle nie byłoby mowy. Zauważmy ponadto, że gdy się mówi o rozwoju spirali płac i cen, to w przypadku EWG impuls uruchomienia tej spirali wyszedł nie od strony płac, lecz od strony cen, a więc ze strony kapitału. Władze EWG bardzo często powołują się na to, że „partnerzy socjalni” muszą przestrzegać swych obowiązków i zachowywać umiar. W praktyce jednak żądania kierowane są jednostronnie — do świata pracy. Natomiast w świetle przytoczonych powyżej faktów muszą być skierowane pod adresem świata — popytu, który w całości powinien zostać obciążony kosztami przywrócenia sytuacji gospodarczej do stanu równowagi.

Spekulacja cenowa w EWG, tym bardziej zresztą nieuzasadniona, że ceny artykułów importowanych kształtowały się znikłowo, wywołała oczywiście nadmierny popyt na kredyty. Trzeba powiedzieć, że ani banki handlowe, ani rządy krajów członkowskich, nie uczyniły niczego, by procesy te opanować.

TABLICA 4.
Roczne przyrosty inwestycji brutto (a) i kredytów bankowych (b) w procentach

	1962		1963	
	(a)	(b)	(a)	(b)
NRF ¹⁾	5,5	7,0	1,8	6,9
Belgia ²⁾	1,6	10,1	3,5	12,7
Holandia ³⁾	4,2	12,4	6,0	12,0
Francja ⁴⁾	7,5	18,0	5,9	13,0
Włochy ⁵⁾	8,9	23,0	9,5	14,3

1) Kredyty do 6 miesięcy
2) Kredyty bez ograniczeń terminowych
3) Kredyty do 12 miesięcy
4) Kredyty do 2 lat
5) Kredyty do 12 miesięcy

Źródła: jak w tabl. 1.

Jak wynika z danych tabl. 4, przyrost kredytów bankowych był w latach 1962 i 1963 znacznie wyższy od przyrostu inwestycji brutto (tzn. wraz z amortyzacją). Ponadto w NRF, gdzie kredyty te są udzielane na terminy 6-miesięczne, nie mogły być one w zasadzie wykorzystane dla celów inwestycyjnych. Wszystko to wskazuje, że ekspansja kredytowa ostatnich 2 lat nie była w EWG uzasadniona potrzebami rozwoju produkcji. Nie ma też danych, że uzyskane środki kredytowe zostały przeznaczone na poważniejszy wzrost zapasów. Wynika stąd, że były one potrzebne na pokrycie transakcji bieżących, co oznaczałoby, iż większość przedsiębiorstw znalazła się w trudnościach płatniczych. Jest jednak oczywiste, że tak duży wzrost podaży pieniądza, któremu nie towarzyszył równoległy rozwój popytu na towary (por. tabl. 1) musiał stworzyć presję inflacyjną. Jeśli dodamy do tego poważny wzrost wydatków budżetowych państwa, pokrywanych najczęściej przez wzrost deficytu budżetowego, wówczas będziemy mieć obraz przyczyn obecnej sytuacji inflacyjnej w EWG. Są to oczywiście przyczyny formalne, gdyż mieszczą się one wciąż w płaszczyźnie zjawisk pieniężnych. Należałoby odpowiedzieć na szereg pytań: dlaczego nastąpiła nieuzasadniona ekspansja kredytowa, dlaczego rządy prowadziły politykę deficytów budżetowych, dlaczego wystąpiły omawiane powyżej dysproporcje. Wówczas od analizy zjawisk pieniężnych przeszlibyśmy do analizy realnych zjawisk rynkowych, przy czym musielibyśmy się zająć nie tylko koniunkturalnymi, lecz także strukturalnymi aspektami problemu. Rozważania te nie mieszczą się oczywiście w ramach zakresu, na który wstępnie skierowałem artykuł. Celem naszym było przeanalizowanie poglądów władz EWG na przyczyny sytuacji inflacyjnej. Wśród wielu słusznych tez, jedna — i to o znaczeniu podstawowym — jest z gruntu błędna, a mianowicie twierdzenie, że rozwój sytuacji placowej działał inflacyjnie. Wynika stąd bowiem wniosek o potrzebie zahamowania wzrostu płac, którego realizacja z „dnej strony odwołuje się do istoty przyczyn presji inflacyjnej, z drugiej zaś musi prowadzić do nowych konfliktów i dysproporcji.

1) „ZG” nr 43/64
2) „Die Wirtschaftslage der Gemeinschaft”, 1964 nr 2, str. 111
3) Tamże, str. 100
4) „Bericht ueber die Entwicklung der sozialen Lage in der Gemeinschaft im Jahre 1963”, cyt. wg „Neue Zürcher Zeitung” z 26.8.1964
5) For. Statistical Yearbook 1962, UN, Table 165
6) „Die Wirtschaftslage...”, str. 112
7) Tamże, str. 99-100
8) Por. „Bericht ueber die Entwicklung der sozialen Lage...”
9) „Dochód narodowy Polski 1955-1960”, GUS 1962, str. 19
10) Korytkowski: „Wydajność pracy w przemyśle chemicznym i drogi jej poprawy”, „Przegląd Techniczny”, numer specjalny, listopad 1959, str. 52.

WSPÓŁPRACA JUGOSŁAWII Z RWPG

Jerzy Drewnowski

BYLEM w Jugosławii w tym czasie, gdy został opublikowany komunikat o zawarciu umowy o współpracy Jugosławii z RWPG. Miałem okazję przeprowadzić wiele rozmów na te tematy, pilnie czytając prasę jugosłowiańską, a zwłaszcza jej informację, komentarze i artykuły na tematy RWPG oraz udziału Jugosławii w działalności Rady. Czym jest w oczach Jugosłowian RWPG i jaka atmosfera towarzyszyła przystąpieniu tego kraju do współpracy z RWPG? Postaram się, chociaż częściowo, odpowiedzieć na te pytania.

Pragnę w wstępie podkreślić, iż ze strony Polski, podobnie jak i innych krajów RWPG, udział Jugosławii w pracach RWPG był oczekiwany i jest przyjmowany z zadowoleniem. Sprzyja on dalszemu rozwojowi stosunków ekonomicznych Polski i innych krajów RWPG z Jugosławią, wzbogaceniu współpracy, rozwijanej dotąd w trybie dwustronnym, przedsięwzięciami, które będą podejmowane w trybie wielostronnym. Współdziałanie to sprzyjać będzie rozwojowi gospodarki wszystkich krajów RWPG, jednocześnie przyczyniając się do rozwoju ekonomii poszczególnych krajów, gdyż tylko takie właściwie poczynania są i będą podejmowane w RWPG. Współpraca ekonomiczna zaś jest, jak wiadomo, ważnym elementem dalszego zbliżenia między socjalistycznymi krajami, umożliwia dalszy wzrost sił socjalizmu w świecie.

Jesteśmy tym krajem, który od wielu lat aktywnie rozwijał i rozwija stosunki ekonomiczne z Jugosławią. Można śmiało powiedzieć, iż zostały przez nas praktycznie „przetarte drogi” współdziałania ekonomicznego krajów demokracji ludowej z Jugosławią. Przyjęła ona, jak wiadomo, szereg odmiennych, przystosowanych do jej warunków, rozwiązań w organizacji gospodarki w zakresie powiązań międzynarodowych. A zatem trzeba było przystosować formy współpracy, przyjęte między krajami RWPG, do specyficznej sytuacji w Jugosławii. Można z zadowoleniem podkreślić, iż wspólnie osiągnęliśmy istotne rezultaty, tak jeśli chodzi o wielkość wzajemnych powiązań ekonomicznych jak i — co najważniejsze — ich treść, znaczenie dla ekonomii obu krajów. Mam na myśli w szczególności współpracę sprzyjającą rozwojowi szczególnie ważnych dziedzin gospodarki, jak np. energetyki i górnictwa w Jugosławii i niektórych gałęzi przemysłu maszynowego w Polsce. Mam na myśli także kooperację zakładów przemysłowych i specyficzną formę kooperacji umożliwiającej rozwój poszczególnych branż przemysłowych w kraju partnera. Podjęliśmy także współpracę bankową. Wypracowaliśmy i częściowo sprawdziliśmy w praktycznym działaniu właściwe formy organizacji współpracy.

W opiniach jugosłowiańskich, wiążących się z podjęciem współpracy z RWPG, podkreśla się przede wszystkim, iż jest to naturalna i logiczna kontynuacja realizowanego z powodzeniem w ciągu ostatnich lat kierunku na rozwój dwustronnej współpracy z krajami socjalistycznymi — członkami RWPG. Obrót towarowy między Jugosławią i krajami RWPG wzrósł półtora raza w latach 1957-1963. Przewiduje się, iż bieżący rok przyniesie dalszy rozwój obrotów, że będzie on 1,8 raza większy w porównaniu z 1957 r. Rok 1963, w porównaniu z rokiem poprzednim, charakteryzował się 27 proc. wzrostem wymiany między krajami RWPG i Jugosławią. W ro-

ku ub. 25 proc. handlu zagranicznego Jugosławii stanowiły obroty z krajami RWPG. Oblicza się, iż w roku bieżącym obroty te będą stanowiły ok. 29 proc. ogólnych obrotów handlu zagranicznego Jugosławii i wyniosą ok. 630 milionów dolarów (w tym z Polską ok. 100 mln dolarów).

Na marginesie pragnę przypomnieć, iż dla Polski i innych krajów RWPG obroty wzajemne z krajami członkowskimi Rady stanowią znacznie większą część ich ogólnych obrotów handlu zagranicznego, a mianowicie ok. 60-65 proc. Z zestawienia tych liczb wynika, iż ze zrozumiałych względów stosunki Jugosławii z innymi krajami RWPG są obecnie znacznie mniej rozwinięte niż stosunki wzajemne między krajami członkowskimi RWPG. Fakt ten, poza innymi względami, wpłynął zapewne na decyzję Jugosławii podjęcia współpracy z RWPG nie w charakterze członka Rady, lecz w ograniczonym zakresie. Nasuwa się natomiast pytanie, czy Jugosławia będzie zmierzać do tego, aby jej obroty towarowe z krajami RWPG stanowiły większy niż obecnie udział w ogólnych obrotach handlu zagranicznego? Przeprowadzone rozmowy przyniosły jednoznaczne naswietlenie. Jugosławia zmierza do znacznego wzrostu swych obrotów towarowych z krajami RWPG. Nie zamierza jednak tego czynić zmieniając po prostu aktywność na pozostałych kierunkach geograficznych swego handlu zagranicznego. Jugosławia nie zdejmuje z utrzymania i dalszego rozwoju istniejących obecnie stosunków ekonomicznych z krajami kapitalistycznymi i z krajami rozwijającymi się. Jednocześnie zaś pragną dynamicznie (co uzasadnia się 27 proc. postępem uzyskanym w 1963 r.) rozwijać stosunki ekonomiczne z krajami RWPG. Jugosławia zgodnie uważa, że zawarte z krajami Rady długoterminowe umowy handlowe stwarzają stosunkowo dogodne i wzajemnie korzystne warunki dla osiągnięcia wspomnianego dynamicznego rozwoju. Długoterminowe umowy uwzględniają w coraz szerszym zakresie pracę przemysłową tych krajów z przemysłem jugosłowiańskim, a działalność dwustronną Komitetów Współpracy (Komitet z Polską powstał w 1958 r., zaś — w latach 1962-63 utworzono wspólne Komitety z Bułgarią, Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią), których pracami kierują wicepremierzy. Planowo zdąża przede wszystkim do długookresowej kooperacji w zakresie budowy maszyn, przemysłu chemicznego i w niektórych innych gałęziach gospodarki.

W publicystyce i w rozmowach w Jugosławii podkreślana jest z dużą mocą sprawa udziału jej kraju w podziale pracy, ustalaniem między krajami RWPG. Z uznaniem podkreśla się w Jugosławii, co odnotowujemy z zadowoleniem, że kraje Rady osiągnęły taki poziom rozwoju, który umożliwił długoterminowe planowanie i koordynowanie planów w skali RWPG, uzgadnianie specjalizacji i kooperacji przemysłowej przy uwzględnieniu specyfiki rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów. Jugosławia uznawała, iż dojrzał czas do tego, aby zaczęła ona uzgadniać z partnerami należne jej miejsce w podziale pracy dokonywanym w RWPG. Podkreśla się, że specjalizacja i kooperacja międzynarodowa sprzyja organizowaniu w wielu dziedzinach produkcji przemysłowej w wielkich seriach, co umożliwia ogólny wzrost produkcji, uwolnienie się od importu niektórych wyrobów i stwarzanie możliwości dla importu innych. W Jugosławii podkreśla się, że perspektywę tę odnosi się i do tych dziedzin gospodarki, co do których uzgodniona już została współpraca z RWPG, a więc do przemysłu maszynowego i chemicznego, hutnictwa żelaza i stali oraz hutnictwa metali nieżelaznych. Ponadto umowa przewiduje współpracę w zakresie handlu zagranicznego, problemów walutowo-finansowych oraz badań naukowych i technicznych, co umożliwia i w innych wielu dziedzinach gospodarki podjęcie przez Jugosławię współpracy wielostronnej. Ustalony w umowie zakres współpracy Jugosławii z RWPG umożliwiła jej zatem branie udziału w pracach posiadających kluczowe znaczenie gospodarcze. Należy sądzić, iż zakres ten będzie nadal rozszerzany. Oczywiście, dotyczy to tych dziedzin, w których Jugosławia ustaliła swoje zainteresowanie. Jej przedstawiciele będą także uczestniczyć w pracach samej Rady i jej Komitetu Wykonawczego wówczas, gdy na porządku dziennym znajdą się sprawy objęte umową o współpracy.

Czołowy dziennik jugosłowiański „Borba” na zakończenie artykułu pt. „Umowa z RWPG” w dniu 18 września br. pisał: „Współpraca Jugosławii z RWPG sprzyjać będzie niewątpliwie szerszemu wzajemnemu poznawaniu się i wymianie doświadczeń odnośnie doświadczeń socjalistycznego w naszych krajach. Tego rodzaju współpraca jest całkowicie zgodna z konsekwentnie zajmowanym przez nas pryncypialnym stanowiskiem wobec regionalnych integracji i międzynarodowych organizacji gospodarczych, jest wyrazem gotowości Jugosławii do aktywnej współpracy dla rozwoju stosunków ekonomicznych ze wszystkimi krajami i organizacjami, w oparciu o zasadę wzajemnego poszanowania i równouprawnienia. Stanowi ona przykład nie tylko współpracy z krajami socjalistycznymi, ale poważny wkład dla realizacji polityki zbliżenia między narodami i państwami, polityki pokoju, współpracy i współistnienia na świecie”.

Jugosłowiańskie opinie na tematy RWPG odpowiadają generalnym kierunkom współpracy krajów w RWPG, przedstawionym społeczeństwu jugosłowiańskiemu m.in. w obszernym wywiadzie, jaki udeilił półtora roku temu (15.III.63 r.) wicepremier Piotr Jaroszewicz dziennikowi „Polityce”. Jest także rzeczą naturalną, że niektóre akcenty są inaczej rozkładane. Odnosi się to np. do artykułu pt. „Charakterystyka współpracy ekonomicznej krajów RWPG”, zamieszczonego w „Polityce” w dniu 24 sierpnia br. Kończący ustęp tego artykułu brzmi następująco: „...trzeba rozszerzyć stosunki ekonomiczne krajów RWPG z innymi krajami, a przede wszystkim z krajami kapitalistycznymi. Wywaroby to istotny wpływ na stosunki międzynarodowe... wpłynęłoby na rozszerzenie współpracy ekonomicznej między Wschodem a Zachodem”. Polski czytelnik, podobnie jak niżej podpisany, zgadza się w zasadzie z tą myślą. Jednocześnie zastanawia się nad tym, iż została ona potraktowana przez autora jako końcowy akcent artykułu poświęconego sprawom współpracy krajów RWPG. Z naszego punktu widzenia rozwój stosunków z krajami nie będącymi członkami Rady jest rzeczą ważną. Stosunki z krajami trzecimi nie mogą zastąpić jednak stosunków z krajami RWPG. Przecież 83 do 98 procent dostaw podstawowych surowców (z wyjątkiem bawełny) do krajów RWPG, to dostawy z innych krajów członkowskich Rady. Jeśli chodzi o główne maszyny i urządzenia, jak np.: urządzenia energetyczne, urządzenia chemiczne, generatory, obrabiarki do metali — dostawy wzajemne stanowią 66 do 94 proc. ogólnych dostaw z zagranicy do krajów RWPG. Można więc śmiało stwierdzić, że głównymi wzajemnymi dostawcami i kooperantami są partnerzy w RWPG. Jednocześnie byłoby rzeczą niestuszną nie doceniać znaczenia dla gospodarki i techniki rozwijających się stosunków z krajami trzecimi, tak z krajami wysokoprzemysłowymi, jak i krajami rozwijającymi się. Sprawa dalszej normalizacji i żywego rozwoju stosunków z najbardziej rozwiniętymi pod względem uprzemysłowienia krajami Zachodniej Europy, a zwłaszcza wykorzystania istniejących realnie możliwości podjęcia kooperacji w produkcji niektórych wyrobów i sprzyjającego klimatu dla wzmożenia współpracy naukowej i technicznej, powinna być przedmiotem dalszych naszych wysiłków. Wydaje się, że pozostaje na tym polu jeszcze wiele do uczynienia.

Rozszerzenie współdziałania ekonomicznego z Jugosławią również na wielostronne forum RWPG jest faktem korzystnym tak dla krajów RWPG, jak i dla Jugosławii. Przyczyni się ono do, wyznaczonego potrzebami i korzyściami, dalszego zbliżenia ekonomicznego sąsiadujących ze sobą i powiązanych już różnorodnymi nierozdzielalnymi więzami krajów socjalistycznych.

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Z podziemi kopalni wprost do elektrowni

Rozwiązaniem technicznym nieznany dotychczas w Polsce i Europie będzie system transportu węgla z nowo powstałej kopalni „Lech” do elektrowni „Sierśa II”. Głównym projektantem rewersyjnego w swych założeniach jest mgr inż. Franciszek Świrski z Biura Projektów Górniczych w Krakowie. Do odtransportowania urobionego węgla — w podziemiu i na powierzchni — wykorzystane zostaną siły wody. Rola górników sprowadzi się do kierowania całym procesem za pomocą guzików elektrycznych.

Węgiel urabiany kombajniem w kopalni „Lech” podstawiany będzie specjalnymi korytami wypełnionymi wodą do podziemnej kruszarki, gdzie bryły jego będą mielone do grubości najwyżej 30 mm. Stąd rurociągiem biegnącym wzdłuż koryta wodnego węgiel będzie na powierzchnię, a stamtąd w sieć 4 rurociągów. Magistrala ta, o łącznej długości ok. 6 km, będzie popłynięła do wprost do elektrowni „Sierśa II”. Specjalne urządzenia (tzw. hydrocyklony) oddzielą węgiel od wody i kierować pod kółka elektryczne. Woda nie będzie marnowana, lecz w oddzielnych instalacjach będzie podgrzewana i wrzucana do obiegu.

światła nauki i techniki

powiedni sposób w elektrowni wykorzystywana głowa do odstawiania zuzia na haldy. W czasie doży transportu będzie tym sposobem z podziemi kopalni bezpośrednio do elektrowni 5 tys. ton węgla — całe dobowe wydobywanie znajduje się w końcowym stadium budowy kopalni. Równocześnie magistrala wyposażona zostanie w dalsze 2 rurociągi, któreznajdują się w podziemiu, będą wodą gorącą, która ogrzewana będzie kopalnią. Sprawy to, że zbliżona będzie budowana dla „Lecha” specjalna kociołownia.

Walcownia „Slabing” w hucie Lenina

„Biprostal” w Krakowie zakończył prace projektowe walcowni „Slabing” dla hutnictwa. Jest to urządzenie do walcowania olbrzymich bloków stalowych, z których w toku dalszego procesu otrzymywane są blachy. Fachowcy polscy zaprojektowali walcownię „Slabing” w ścisłej kooperacji ze specjalistami radzieckimi. Z ZSRR pochodzi też będąca podstawą maszyny. Nad projektem pracowało przez 9 miesięcy 300 najwybitniejszych fachowców „Biprostal” pod nadzorem generalnego projektanta mgr inż. Stanisława Kaczorowskiego.

Walcownia „Slabing” będzie pierwszym tego rodzaju urządzeniem, w jakie wyposażona zostanie polska metalurgia. Dotychczas w świecie walcowniami takimi dysponuje jedynie hutnictwo ZSRR. St. Zjednoczone i NRP. Będzie to pierwszy podstawowy obiekt przemysłowy, którego budowa wiąże się z planowanym powiększeniem produkcji stali w hucie z 2,5 mln ton do ok. 8 mln ton.

W walcowni „Slabing” huta im. Lenina wyprodukowane zostaną nowoczesniejszy w hutnictwie ciągły proces walcowania blach na gorąco. W pełni zautomatyzowanym procesie kierować będą cyfrowe maszyny matematyczne. Dla nowego urządzenia zaprojektowano jedną z największych wydajności, jakie używają się w tego rodzaju urządzeniach. W ciągu roku będzie on zdolna przetworzyć 5 mln ton bloków stali, tzw. slabów, o ciężarze od 10 do 28 ton, z których po dalszym przetworzeniu otrzymywane są blachy ok. 4 mln ton gotowych blach.

Podziemne zbiorniki gazu ziemnego

W 1960 r. wykonano próbną właz czynie powietrza do podziemnych właz nieznacznie pochylonych pokładów skał, zalegających koło miasta Gdynia — o 30 km na południe od Leningradu. Dowiedziono, że wykazują one właściwości wykorzystania tych pokładów jako naturalnych podziemnych zbiorników gazu ziemnego. Obecnie jeden taki zbiornik już znajduje się w eksploatacji. W 1963 r. wyciekł do niego 35 mln m³ gazu, zaś w okresie zimowym Leningrad pobierał z niego 16,5 mln m³ gazu. Latem, gdy zużyty gaz jest mniejszy, jest eksploatowany z innych źródeł. W tym czasie kierowane do zbiornika. Przewiduje się też, że do września na 130 mln m³ gazu. Koszt własny magazynowania 1000 m³ gazu wynosi ok. 1,5 rubla.

Podziemny zbiornik zajmuje powierzchnię kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych. Na powierzchni podziemnej stacji sprężarki i rurociągu zbiorczego o długości 6,5 km, łączący ze sobą cały tench cieczowych otworów wiertniczych. Liczne przyrządy kontrolne rozprzeszane są w granicach pokładów, jego ciśnienie, ewentualne wpływy itp. Obecnie tworzy się drugi taki zbiornik podziemny w mieście Kłajpo. (Przegląd Techniczny nr 40/61)

„Koliber” — ze słuchawką i budzikiem

Znajdujący się już w sprzedaży nowy polski radiodiodniarz tranzystorowy „Koliber 3”, produkcji zakładów „Eltra” w Bydgoszczy, ulęgł już w tym roku doświadczeniu. Otrzymał on nową kolorową obudowę z polistyrenu, zaprojektowaną przez artystów według najnowszych wskazań mody przemysłowej. Aparat ten — posiadający pełen zakres fal średnich i długich (transzystory polskie z warszawskich zakładów „Tewa”) — otrzymał specjalne gniazdko na słuchawkę. Podrobniej w pogoniach posiadacz „Kolibra” nie będzie musiał się obawiać, że jego aparat zakłóci spokój drzemającym lub czytającym towarzyszącym podróży. Z chłopskiej wiedzy — słuchawki słuchawki — głośnik automatycznie się wyłącza.

Nowe „Kolibry” otrzymują jeszcze przystawkę zegarową z budzikiem (kolor, rzecz jasna, będzie można wybrać zależnie od chęci). Wskazujący zegar na odpowiednią godzinę, aby w oznaczonym czasie być zbudzony nie dozwala, lecz muzykę płynącą z radiodiodniarza.

Inna nowość tegoroczna z „Eltry” — poważniejszego jednak kalibru — to wyrobienie tym ostatnio specjalny pierwszy polski przenośny autonomiczny nowego typu. Jest to zestaw niezwykle precyzyjnie działających

List do redakcji O słomce galanterijnej

W nawiązaniu do artykułu Barbary Wisniewskiej pt. „Rozważania na targowe tematy”, zamieszczonego w nr 39 „Życia Gospodarczego” — Zarząd Przedsiębiorstwa Handlu Artystycznym Galanterijnym w Łodzi pragnie prześłać wyjaśnienia w przedmiocie słomki przerażonej do produkcji wyrobów galanterijnych.

Zjednoczenie Przemysłu Tkanin Jedwabnych i Dekoracyjnych, producent

przyrządów pomiarowych, przeznaczonego do liczenia impulsów elektrycznych lub mówiących inaczej, pływów ładunków elektrycznych. Przeliczniki te służą pracy badawczej w dziedzinie techniki jądrowej. Cenna aparatura jest wspólnym dziełem specjalistów z „Eltry” i Biura Urzędów Techniki Jądrowej w Warszawie.

Magnetyczna pamięć maszyny do pisania

Amerykański koncern maszyn biurowych IBM opracował nowy model elektrycznej maszyny do pisania, wyposażonej w pamięć magnetyczną. Ten dodatkowy element ma znakomicie uprościć tak podstawową czynność, jaką jest w każdej instytucji przepisywanie listów i dokumentów. Podczas pisania pierwszej kopii, połączona z maszyną przystawka magnetyczna koduje równocześnie tekst na taśmie magnetycznej. Po sprawdzeniu, strony zakłada się ponownie na maszynę w celu dokonania poprawek, wstawek itp., które automatycznie znajdują się również na taśmie w odpowiednim miejscu. Tak przygotowana taśma, przepuszczana jest ponownie przez maszynę odtwarzającą bezbłędny tekst, już bez udziału maszynisty, z szybkością 160 słów na minutę. Urządzenie reguluje też odstępy między wyrazami, tak, że obydwa marginesy tekstu są wyrównane.

Dodatkową korzyścią jest możliwość przepisywania przez maszynę tekstów z dwóch na przemian taśm. Przy serii np. jednokrotnych listów do różnych adresatów pozwala to pracownikowi na pełną automatyzację pracy wykonanej w pełnym zakresie, a także z odbiorców nie będzie otrzymywanie listu „spod kalki”. (Przegląd Techniczny nr 41/61)

artykułów pasmanteryjnych, rozpoczęła w 1962 r. próby zmierzające do wprowadzenia na rynek słomki mogącej służyć do produkcji różnego rodzaju artykułów galanterijnych. Efektem tych prac było rozpoczęcie w III kw. 1963 r. produkcji na skalę przemysłową taśm ze słomki, stanowiących półprodukt do dalszego przetworu. W przedmiotowym słomce używamy przez CGLA do produkcji mat, słomka przemysłu jedwabniczego jest pochodzenia chemicznego. Podstawowy surowiec stanowi włókno wiskozowe produkowane przez Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych.

Cechą charakterystyczną taśm wiskozowych jest ich stosunkowo duża trwałość w użytkowaniu, a także możliwość zapewnienia szerokiej gamy kolorystycznej. Praca nad zapewnieniem właściwego asortymentu doprowadziła w efekcie do opracowania ok. 30 różnych wzorów, mogących mieć zastosowanie do produkcji obuwia domowego i plażowego, kapeluszy, ozdobnych paków, damskich torb plażowych itp. Wśród wzorów znajduje się szereg pozycji adaptowanych z kolekcji zagranicznych (włoskich, francuskich itp.).

Produkcja taśm ze słomki wiskozowej wynosi ok. 200 tys. mb. kwartału, z tego ok. 40 tys. mb. dla kluczowego przemysłu obuwianego, pozostałych 160 tys. mb. na rynek i dla potrzeb przetworu terenowego i chaletniczego. Ilość ta jest jeszcze niedostateczna i nie zaspokaja wszystkich potrzeb, ale może stanowić o urozmaiceniu dotychczasowego asortymentu artykułów stanowiących dodatki do ubiorów. Zastosowanie tego rodzaju taśm przez Bielską Fabrykę Obuwia Domowego „Belad” do produkcji pantofli domowych wzbudziło uznanie wśród zwiedzających pawilon obuwianiczy na Jesiennych Targach Krajowych w Poznaniu.

Przedsiębiorstwo Handlu Artystycznym Galanterijnym Zarząd Przedsiębiorstwa Dyrektor JERZY PIOTROWICZ

Nie tylko na XIV, ale nawet już na X Targach Krajowych prezentowano wyroby wykonane ze słomki galanterijnej. Obawiam się jednak, że nikt nie zaryzykuje stwierdzenia, że wyroby te są dostępne na naszym rynku. O ile wiem, przeszkodą w rozwoju produkcji wyrobów z tej słomki było dotychczas niewielkie zainteresowanie nią ze strony producentów galanterii. Może dlatego, że słomka jest stosunkowo tania, skromne nawet jej ilości, produkowane początkowo w laboratoryjnych warunkach, nie cieszyły się powodzeniem. Być może, że ta sytuacja zmieniła się obecnie, choć dla odbiorcy jeszcze w stopniu niedostatecznym. Bądź co bądź dla klienta kryterium osiągnięcia przemysłu nie jest i nie może być wzór, choćby najwspanialszy, i umiejętnie reklamowany na Targach.

BARBARA WISNIEWSKA

PRASA o problemach gospodarczych

Przygotowania do przyszłej 5-latk są już w pełnym toku i to nie tylko od strony planistycznej, ale również i od strony technicznej. Ten drugi tor przygotowań nabiera, w aktualnej sytuacji, szczególnego znaczenia: przyszły plan 5-letni ma być planem nowoczesności produkcji, wysokiej techniki. Osiągnięcie światowego poziomu w jakości produkcji, w poziomie rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych nie jest sprawą łatwą, nie da się osiągnąć z dnia na dzień. Stąd i duża waga dokonywanych obecnie przygotowań.

„POLITYKA” w bieżącym numerze rozpoczęła cykl publikacji dotyczących problemów wiążących się z hasłem „nowoczesność produkcji”. Zaczyna od wyjaśnienia pojęcia jakości, słowa na pozór prostego i jednoznacznego. Jak ono jest w praktyce, szczególnie w produkcji wyrobów przemysłu maszynowego, złożone, stara się wyjaśnić mgr inż. B. Czekalik, dyr. Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Podstawowa teza dyrektora Czekalika sprowadza się do stwierdzenia, że jakość wyrobów trzeba rozpatrywać w sposób kompleksowy, a więc, że decydują o niej wszystkie elementy występujące w sferze użytkowania danego wyrobu. Potocznie uważa się — i tak również najczęściej traktują to zagadnienie zakłady przemysłowe i działające w nich kontrola techniczna — że dobrą jakość osiąga się przez prawidłowe rozwiązania konstrukcyjne, precyzyjne wykonanie, dobór właściwych materiałów. Tymczasem te elementy decydują o doskonałości technicznej wyrobu, która wcale jeszcze nie jest równoznaczna z doskonałą jakością. W tym ostatnim pojęciu mieści się bowiem szereg dodatkowych elementów, takich jak: wygoda użytkowania, dostosowanie koloru i kształtu do warunków eksploatacji, mało męcząca obsługa i inne czynniki ważne dla użytkownika. Przykładowo można podać, że doskonała technicznie maszyna do pisania może mieć obniżoną jakość przez pomalowanie jej na kolor, który szybko męczy wzrok maszynistki. Trzeba również pamiętać, że zanim dany wyrób trafi do użytkownika, musi on być przemyślany, składowany, musi przebiegać przez ręce organizacji handlowej. Wysoka jakość wyrobu musi więc uwzględniać maksymalną łatwość dokonania tych wszystkich manipulacji.

Druga pozycja ze wspomnianego cyklu, to artykuł Jerzego Stepowskiego pt. „Najważniejsze 20.000”. Chodzi tu o tak zwaną kampanię ABC, czyli inicjatywę masowego wytworzenia obecnie i projektowanych 20 tysięcy wyrobów przemysłu elektromaszynowego do trzech grup pod kątem ich nowoczesności. A — to poziom najwyższy, B — przeciętny, C — najgorszy, odbiegający znacznie od standardów światowych. Zastrzegając nie to odbywa się metoda „przymiarki” do podobnych

wyrobów zagranicznych. I tu już powstaje poważny problem — do kogo się przyzierać? Oto na przykład okazuje się, że Japonia, która przez wiele lat uchodziła raczej za producenta wyrobów masowych i tandetnych, obecnie w wielu dziedzinach (motoryzacja, radioelektronika, elektronika, stocznie) zdobyła sobie produkcję miejsce pod względem jakości, a NRF, znana z solidności w produkcji przemysłu ciężkiego, obniżyła ostatnio nieco swój poziom. O ile jednak z kłopotów takich przy porównywaniu wyrobów już produkowanych można mieć lub bardziej szczegółowo wybrać, to znacznie gorzej jest, jeżeli chodzi o ocenianie projektów i prototypów. Uznając np. obrabiarkę prototypową za równoważną z produkowaną już obrabiarką przez jakiś koncern zagraniczny, niewiele jeszcze daje, gdyż nie wiadomo, co zastępuje dana firma w swoim nowym rozwiązaniu, które może znaleźć się przecież na rynkach światowych w jednakowym momencie z naszym prototypem. Wybrnięcie z tych kłopotów bez szerokiego zakupywania licencji zagranicznych jest bardzo trudne.

Praktyczne potwierdzenie teoretycznych rozważań na temat jakości przynosi artykuł Stefana Wysockiego pt. „Pan Tadeusz na utrzymaniu „Filipińki”, zamieszczony przez ostatnią „KULTURĘ”. Rzecz dotyczy produkcji płyt gramofonowych. Oto okazuje się, że fabryka „Muzy” jest w stanie wydać płytę w ciągu 48 godzin od dostania taśmy z nagraniem. Tymczasem na wiele płyt trzeba czekać często i 12 miesięcy (przy nagraniu muzyki lekkiej) o powodzeniu rynkowym decyduje aktualność, bo nie ma odpowiedniego opakowania czyli zwykłej papierowej koperty z obrazkiem. Tak więc w tym wypadku doskonałość techniczna, zarówno od strony muzycznej (nagrania), jak i od strony produkcyjnej (wykonanie płyty) nie decyduje jeszcze wcale o jakości płyty, ze względu na brak drobnego zważalnego się elementu — właściwego opakowania. Inny przykład z tego samego artykułu. Na pozór fakt, że organizacje handlowe zamawiają w „Muzy” stosunkowo niewielkie nakłady płyt, powtarzając co pewien czas zamówienia na te same nagrania, nie ma nic wspólnego z jakością. Tymczasem jest przeciwnie, bowiem w ten sposób wysoka jakość płyt polega między innymi na dostosowaniu wielkości nakładów do możliwości składowych i dystrybucyjnych organizacji handlowych. Coż bowiem dabyśmy doskonałość techniczną nakładu płyty w wysokości pół miliona sztuk, gdyby w trakcie składowania i przewożenia (a taka ilość płyt przekracza pod tym względem możliwości organizacji handlowych) poważna ich część uległa zniszczeniu lub uszkodzeniu.

S. C.

Aktualności

KIERUNKI USPRAWNIEŃ W OBROcie MIĘSEM

W przetwórstwie i obrocie mięsem oraz przetworami mięsnymi stwierdzone zostały, jak wiadomo, poważne nadwyżki. W związku z tym podjęte zostały kroki zmierzające do zaostreżenia kontroli na tym odcinku gospodarki. Do ważniejszych należą:

● Wprowadzenie okresowych zmian norm ubytków, w tym wyeliminowanie możliwości osiągnięcia z tego tytułu nieuzasadnionych nadwyżek.

● Ograniczenie asortymentu przetworów mięsnych w celu uniemożliwienia podmiłan podobnych wyrobów o różnych cenach.

● Przeprowadzenie inwentaryzacji w zakładach mięsnych, przeprowadzanej przez specjalnych inwentaryzatorów nie zatrudnionych w produkcji.

● Wprowadzenie do kontroli obrotu mięsem i przetworami druków ścisłego zachowania.

● Zabezpieczenie bezwzględnej kontroli wagowej masy mięsnej przechodzącej do zakładów i opuszczającej zakłady.

● Kasowanie dowodów wywozu masy mięsnej przez strażników, aby uniemożliwić powtórne ich wykorzystywanie.

● Stopniowa likwidacja rozbioru tusz w handlu detalicznym i przeniesienie tej operacji do zakładów mięsnych w celu oszczędzenia możliwości sprzedaży tanich gatunków mięsa po wyższych cenach.

● Wyeliminowanie mielenia mięsa w sklepach i zaprawianie ich w mięso mielone z zakładów mięsnych.

● Stopniowe wprowadzenie trwałego znakowania mięsa i przetworów w celu całkowitego wyeliminowania możliwości podmiany gatunków.

● Publikowanie rozdzielników mas mięsnej na punkty sprzedaży, w celu wyeliminowania samowoli konwentów i zapobieżenia nieuzasadnionemu uprzywilejowaniu niektórych punktów sprzedaży.

● Przeniesienie pracowników zatrudnionych w kontroli wewnętrznej przedsiębiorstw do zjednoczeń, aby zaoszczędzić te formy kontroli.

Przedsięwzięcia te mają być podstawą do ograniczenia możliwości popełniania nadużyć w zakładach mięsnych oraz obrocie mięsem i przetworami mięsnymi. (pis)

GSKP POD ROZWAGĘ

Ostatni serwis informacyjny Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego wskazuje, że tegoroczne osiągnięcia w walce z alkoholem są bardzo dobre. W szczególności w zakresie ograniczenia spożycia napojów alkoholowych.

W wyniku ostatniej podwyżki cen na napoje alkoholowe spożycie wódki czystej, spirytusu i wódek gatunkowych było wprawdzie w I półroczu br. o 9 proc. niższe niż przed rokiem. Jednak ogólnie wydatki na alkohol wzrosły o dalsze ok. 6 proc. Oznacza to, że istnieje wciąż silne tendencje do zwiększania spożycia alkoholu. Można więc oczekiwać, że po okresowym spadku spożycia tendencje do jego zwiększenia sprawnie, iż szybko powróci ono do poprzedniego poziomu, a następnie go przekroczy.

Z drugiej natomiast strony wiadomo, że dobre zaopatrzenie w wysokiej jakości wino i przystępny w cenach napój bealkoholowy jest ważnym czynnikiem, sprzyjającym ograniczeniu spożycia napojów alkoholowych. Działacze Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego stwierdzili, że przedsiębiorstwa resortu handlu wewnętrznego posiadają znaczne zapasy napojów bealkoholowych, bo rzędu ponad 180 ton owoców w płynie i soku. Ich sprzedaż jest jednak stosunkowo niska i nawet w sierpniu br. sprzedano ich zaledwie 35 ton.

W tej sytuacji zastanawia się warto na przyszłość skierować postępowanie w popularyzacji spożycia napojów bealkoholowych. W znacznym stopniu wiąże się to z prawidłowością i dość wysokimi ich cenami, nie najlepszą jakością i nie dość sprawnym systemem dystrybucji.

Godne rozważania wydają się więc projekty, aby Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy bliżej zainteresował się sprawą produkcji dobrych jakościowo napojów bealkoholowych i usprawnieniem ich sprzedaży.

Być może, że celowe byłoby, aby działacze SKP zajęli się kontrolą jakości produkowanych u nas napojów bealkoholowych i uprawnione obrotu na tym odcinku. Pożądane wydaje się również rozważenie, czy na przyszłość nie można by części rozrachunków dochodów ze sprzedaży alkoholu przeznaczyć na dotacje produkcji napojów bealkoholowych, co również nie byłoby dla rozszerzenia ich produkcji i sprzedaży. Sprawa ta w rękach działaczy Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, wsparta odpowiednimi środkami, mogłaby chyba być o wiele szybciej i lepiej rozwiązana. (pis)

M.S.

Kartki z przeszłości Oblicze Polski „B”

Następujące po sobie kryzysy w Polsce międzywojennej były logicznym następstwem rządów kapitalistycznych, nieoptymalnej gospodarki samorządów miejskich i wiejskich, pogłębiającego się kryzysu państwa, który w owym czasie był równocześnie ogólnym w stosunku do państw i obcych monopolistów, przetrwały trudności gospodarcze w pierwszym rządzie na barki robotników i chłopstwa pracującego.

Szczególnie ciężkie warunki miały ludność na kresach wschodnich. Tutaj od początku wojny walczyli nie tylko walczyli, ale i walczyli, których odwołano do rozwoju przemysłu na tych ziemiach. Stąd np. przemysł celulozowy i papierniczy zlokalizowane zostały głównie poza ziemią wschodnią, pomimo iż na tych terenach istniała bogata baza surowcowa dla tego przemysłu. Na skutek polityki kartelu państwowego nawet małe fabryki papieru na ziemiach wschodnich zostały zamknięte. Także fabryka zapalek i półfabrykatów zapalniczych, znajdująca się na terenie ziem wschodnich, została uderzona przez ekspansję szwedzkiego trustu zapalniczego. (Materiały do badań nad gospodarką „Polska”, Cześć II, 1918-1929, PWN-1955 r.).

Jednym z wielu przejawów utrzymywania ziem wschodnich jako rolniczo-surowcowego zaplecza, był system taryf kolejowych. „Gospodarka Narodowa” nr 1 z 1936 roku podaje: „Taryfy kolejowe są tak ułożone, że papierówka z Huciszczyna jest przewożona wzdłuż, tylko nie na Huciszczyn; kaelin wołyński pójdzie za Wistę... Jednocześnie działają wysokie taryfy za przewozy do ziem wschodnich brakujących im surowców i półfabrykatów. Jednocześnie niskie taryfy na przewóz towarów gotowych zabijają możliwości wytwarzania tych towarów, własnych w województwach wschodnich i południowo-wschodnich.”

O zaoferowaniu gospodarczym, do którego doprowadziła wieloletnia polityka rządów i monopolu w okresie międzywojennym, świadczą ogromnie niskie zużycie energii elektrycznej w porównaniu z województwami centralnymi i zachodnimi. Według „Statystyki Przemysłowej 1935 r.”, GUS, Warszawa 1937 r., „Milego Rocznika Statystycznego” z 1935 roku zużycie energii elektrycznej w województwie wschodnim wynosiło 5,1 kWh, dla woj. wołyńskiego — 4,7 kWh i dla woj. tarnopolskiego — 2,6 kWh.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet amerykański koncern Harrimana usiłujący uzyskać koncesję na produkcję i sprzedaż energii elektrycznej, wyznaczył wschodnie granice tej koncesji na tzw. linii Curzona.

Gospodarkę na ziemiach wschodnich pod każdym względem cechował marazm, jeszcze większy niż w województwach centralnych i zachodnich. Znacznie poniżej średniego spożycia dla całego kraju kształtowało się spożycie na ziemiach wschodnich, na skutek szczególnego zaoferowania gospodarczego tych ziem. Dla cukurowo spożycie na jednego mieszkańca wynosiło w 1937 roku — 6,1 kg, soli jadalnej — 3,1 kg, piwa — 1,3 litra.

Równocześnie zarobki (tygodniowe i godzinowe robotników w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym kształtowały się następująco: woj. nowogrodzkie tygodniowo — 12,33 zł, na godzinę 0,31 zł, woj. stanisławowski tygodniowo — 15,91 zł, na godzinę 0,38 zł, woj. tarnopolskie tygodniowo — 17,73 zł, na godzinę 0,41 zł, woj. polskie tygodniowo — 17,84 zł, na godzinę 0,44 zł.

Przed wszystkim państwowym problemem była kwestia ziemi. Przeprowadzana nieśmiało na tych ziemiach parcelacja wobec wysokich cen, sprawy nie rozwiązała. Była to ponadto parcelacja częściowa, obejmująca przeważnie grunty gorszej jakości. Niejednokrotnie służyła jako źródło zdobycia środków na zagnoszenie folwarków pozostałych w rękach obywateli. Ciepły spłat znośny w latach koniunktury, stał się z czasem niemożliwy do udźwignięcia. Akcja parcelacyjna dawała szerokie możliwości spekulantom. Prowadziły ją często spółki państwowe, dające do osiągnięcia możliwości wysokich zysków. Podbiły one cenę ziemi odbierając ją w ten sposób nabywców chłopów.

Sławną stała się afera dołżdzka — jak podał Z. Landau i J. Tomaszewski w pracy „Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939” wyd. II Książka i Wiedza — 1962 r. Majątek Dołżdy miał być wykupiony przymusowo na cele reformy rolnej. Wykorzystał to Polsko-Amerykański Bank Ludowy, spółka za wyznaczenia przez Kiernika, Bryła i innych działaczy PSL „Piast”. W połowie 1921 roku, za zgodą władz państwowych, bank kupił majątek dołżdzki płacąc za 1 morg 14,5 tys. marek polskich. W dwa miesiące później bank oferował chłopom działki w cenie po 120 tys. marek za 1 morg. Ostatecznie majątek został sprzedany właścicielom liczących folwarków, Lubomirskiemu, za cenę wielokrotnie wyższą od wyłożonej na zakup.

Na ziemiach wschodnich zamiast radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej, przewidywaną reformę kolonizacji. Szczególnie „województwo polskie” — czytamy w piśmie wojewody polskiego, W. Kostek-Biernackiego do premiera F. Sławoja-Skłodkowskiego z 1938 roku — jest w całości objęte kategoriami ograniczeniami w sprawach normowania stosunków agrarnych. Oprócz tego w powiatach pogranicznych obowiązują szereg innych ograniczeń natury policyjno-wojskowej.

Nie pozwalano na melioracje czy regulowanie rzek, a nawet w niektórych okolicach dokonywano się szkodliwych zabiegów. Uniemożliwiano to lokalizację nowych gospodarstw oraz ulepszenie gospodarstw miejscowych chłopów biatoruskich.

Niemal corocznie miejscowych chłopów nawiedzały głębsze głody, którym nikt nie mógł zapobiec.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński, (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kieć, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Międzykrajowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Kłof Pajetka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Hubert Sukienicki (za red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-21-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 280628, 2-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 280642, redaktorzy 280692 i 280694, sekretariat redakcji 280628.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57, Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 28-23-08 i 28-26-41, jak również wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe z tekstem 10 zł za 1 cm², drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz, drobne ogłoszenia kolonizacyjne 30 proc. drożej.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i pocztę. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Śrebrna 12, Druk Zakładu Drukarskiej i Wiskolodowej RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze